

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- 400 lat Plazowa
- Restauracja „Lubiana”
- Kto na wójta, burmistrza?
- Kronika policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9 (214)

www.kresowiakgalicyjski.pl

wrzesień 2014

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Nieustraszony samorządowiec

MBP CIESZANÓW

W POWIECIE
LUBACZOWSKIM



Wśród prawie setki samorządowców w naszym powiecie, można wytypować tylko kilku, którzy zasługują na miano niepokornych. Cechuje ich twarda nieustępliwość i brak tak popularnej lokajskiej uległości wobec władzy. Głęboko osadzeni w realiach środowiska, zawsze na sesjach mają odwagę powiedzieć to co czują i uważają, że to oni są ważniejsi, nie urzędnicy. Bez wątplenia do grona tego należy radny Rady Powiatu Henryk Goraj z Nowego Dzikowa.

Ten na miarę już XXI wieku rolnik w służbę społeczną wprzągnął się już w młodym wieku. Przez 3 kadencje był radnym w gminie Stary Dzików. A przez dwie ostatnie kadencje jest radnym powiatowym. Był także delegatem Izby Rolniczej. Z racji pracy na gospodarstwie oraz długoletniej działalności w samorządzie, dysponuje bogatym doświadczeniem i rozeznaniam w potrzebach i bolączkach mieszkańców naszego powiatu. Nie dziwi więc, że we wsi, gminie a nawet powiecie wśród rolników cieszy się autorytetem i uznaniem. Po prostu w swoim charakterze zachował całe bogactwo duszy chłopca. Jest jak czuły sejmograf reagujący na postulaty i bolączki ludzi.

Henryk Goraj 50 hektarowego gospodarstwo, (które przed trzema laty przekazał synowi i pomaga mu w jego prowadzeniu) dorobił się wraz z żoną pracą własnych rąk. Aktualnie wyposażone jest ono w nowoczesny sprzęt i prowadzi hodowlę 20 krów mlecznych. Zdobyta w Technikum Rolniczym wiedza jest ciągle poszerzana. Na bieżąco

zapoznaje się z fachową prasą, wydawnictwami. Systematycznie uczestniczy w sympozjach, seminariach organizowane przez rolnicze placówki naukowe i doświadczalne. Dotyczy to również prezentacji rolniczych, a ostatnio zaliczył wystawę w Poznaniu i w Kielcach.

Ten nie stroniący od mocnych słów radny, zawsze stawia sprawę na ostrzu noża, niczego nie obwija w bawełnę. Nie ma też w zwyczaju chować się za czyjeś plecy. Cechuje go pogarda dla obłudnych grzeczności. Do roli radnego podchodzi z wielką odpowiedzialnością i traktuje ją w kategoriach misji społecznej. Do każdej sesji, wystąpienia solidnie się przygotowuje. Jest absolutnym rekordzistą w zgłaszanych interpelacjach. Jego wystąpienia są pozbawione kokieterii, chęci przypodobania się władzy i dotyczą istotnych spraw powiatu a szczególnie zamieszkujących go rolników. Po każdej sesji jego wypowiedzi szeroko są komentowane nawet w sklepach, na ulicy. Trudno się dziwić, że tym radnym interesują się media: „Krnąbrny radny do raportu”, „Radny Goraj o Kurierze lubaczowskim - to tuba wyborcza”, „Grzmoty na sesji powiatowej” – to tylko niektóre tytuły prasowe z ostatnich lat.

Oto jego pierwsze oświadczenie po wyborach cztery lata temu: *Wprawdzie wyboru nowych władz rady dokonano zgodnie z regulami demokracji i statutu, to jednak trudno nie oprzeć się wrażeniu, że miał miejsce pijarowski zabieg sprwadający się do zmarginalizowania opozycji. Radni PiS zostali kupieni stanowiskami w Radzie. Można się domyślać jakimi przesłankami kierował się pan starosta czyniąc taką składankę. Po prostu chodziło o to aby z jednej strony pokazać jaki starosta jest otwarty, wspańiałomyślny, że zaakceptował i wciągnął opozycję do rządzenia. Równocześnie wskazano na radnych z którymi pan starosta nie będzie miał kłopotu*

I credo programowe radnego wygłoszone na jednej z pierwszych powyborczych sesji: *Wszystko wskazuje na to, że nadal w pojedynkę będę w opozycji. Mimo to, chociaż znajduję się w osamotnieniu, będę się narażał i będę mi grozić sądem, nie ustąpię z wybranej kilkanaście lat temu drogi samorządowca. Ponad 700 głosów oddanych w wyborach na moją osobę zobowiązuje. Tym bardziej, że nie mam przywileju dysponowania dwoma samochodami osobowymi z kierowcami jak pan starosta, który w ramach wykonywania obowiązków zawodowych, również w czasie kampanii wyborczej mógł wielokrotnie odwiedzać wszystkie miejscowości, kontaktować się z OSP,*
cd. na str. 3

Delegacja powiatu i miasta w Jaworowie

W dniu 24.VIII.2014 r delegacja powiatu lubaczowskiego **Zbigniew Wróbel** – przewodniczący Rady Powiatu, **Władysław Szyk** – sekretarz Starostwa, **Zdzisław Cioch** – przewodniczący Rady Miasta Lubaczowa i **Adam Margraf** – vice burmistrz Lubaczowa uczestniczyli w uroczystościach organizowanych przez władze Rejonu Jaworowskiego poświęconych 23 rocznicy odzyskania niepodległości przez naród ukraiński.

W imieniu polskiej delegacji do zgromadzonych na niepodległościowym wiecu mieszkańców Jaworowa, władz miasta i powiatu zwrócił się **Zbigniew Wróbel**, który między innymi powiedział

„Nikt, kto przed rokiem świętował tu na tym placu rocznicę Odrodzenia Państwa Ukraińskiego nawet w najbardziej pesymistycznym scenariuszu nie był w stanie przewidzieć wydarzeń, które w ciągu minionego roku zaistniały. Okoliczności w jakich przyszło Wam i nam jako Waszym gościom świętować dzisiejszą rocznicę narodzin Waszego wolnego, niepodległego i suwerennego państwa zaskoczyły nie tylko nas wszystkich uczestniczących w dzisiejszych uroczystościach, ale zdumiały całą cywilizowaną społeczność - nie tylko Europy ale i świata. Dzisiaj ziemia ukraińska krwawi, broni się przed rozbiorem. Na polu walki umierają żołnierze, cierpią ranni jej obrońcy, giną przypadkowi niewinni ludzie. Niszczona jest cywilizacja materialna - domy, szkoły, stadiony i inne obiekty użyteczności publicznej – w gruz zamienia się dorobek wielu pokoleń.

Przyjazna dla wszystkich do niedawna ukraińska Ziemia a szczególnie jej wschodnie rubieże - na oczach całego świata stała się dla jej mieszkańców przedsiönkiem piekła. Nie do zaakceptowania są dzisiaj działania tych, którzy chcą ustanawiać granice państw przy pomocy wozów bojowych karabinów i ognia, w rozpaczliwym jęku błagających o litość ofiar.

Dla nas mieszkańców powiatu lubaczowskiego Ukraina jest naszym najbliższym sąsiadem – biznesowym partnerem z którym staramy się realizować wspólne projekty słu-

cd. na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

cd. ze str. 1

żące naszym i waszym lokalnym wspólnotom. My przedstawiciele zaprzyjaźnionego powiatu lubaczowskiego, rodzinom poległych i skrytobójczo pomordowanych na kijowskim Majdanie oraz na froncie o wschodnie ziemie Ukrainy dzisiaj składamy wyrazy głębokiego współczucia i ubolewania.

Mieszkańcom Ukrainy życzymy aby jak najszybciej zapanowało w Waszym kraju polityczne porozumienie, zgoda a w sercach waszych zagościł pokój.

Życzymy Wam, aby wspólnota międzynarodowa szczerze i skutecznie wspierała Was w waszych wysiłkach na rzecz utrzymania suwerenności terytorialnej i jedności narodowej”.

MW

Cieszanów Rock Festiwal

Ludzie, muzyka, klimat - było hasłem przewodnim V jubileuszowej edycji Cieszanów Rock Festiwalu. Z tych względów kryterium doboru zespołów była szeroko rozumiana wolność oraz różnorodność. Formule tej odpowiadały gorąco przyjęte przez publiczność zaangażowane teksty Macieja Maleńczuka z zaplanowanej na jesień płyty, z której utwory po raz pierwszy zostały zaprezentowane w Cieszanowie. Na festiwalu m.in. w trzech odsłonach z zespołem Shambou, T.Love Alternative i Szwagierkolaską wystąpił Muniek Staszczuk. W drugim dniu festiwalu mocnym akcentem był utwór „Za wolność” który nawiązał do wydarzeń na Ukrainie. Zaangażowane teksty zaprezentował również zespół Maleo Reggae Rockers. -Obudź się Polsko! śpiewał ze sceny Dariusz Malejonek lider grupy.

W trakcie festiwalu od 21 do 24 sierpnia na dwóch scenach wystąpiło 41 zespołów z Polski i z zagranicy. Wystąpił: Korpiklaani z Finlandii, Arkona z Rosji, brytyjska GBH, Agnostic Front, Paddy and The Rats z Węgier, Lao Che z płytą „Powstanie Warszawskie”, Acid Drinkers z płytą „Infernal Connection” i zestawem swoich największych hitów, Happysad z 10. urodzinami płyty „Wszystko jedno” i muzyczną podróżą przez wszystkie wydawnictwa, R.U.T.A./Paprika Korps we wspólnym, 70-minutowym secie koncertowym, Łąki Łan, KSU, Armia, Maleo Reggae Rockers, Sebastian Riedel&Cree, Magnificent Muttley, Dzieciutki, Speculum, Łydka Grubasa, Ziemia, Mr.Pollack, Brudne Dzieci Sida czyli Patyczak i jego gitara.

Z kolei na scenie alternatywnej w CRF 2014 odbywały się przeglądy kapel, podczas których wystąpiły: Rotengeist, Insist, Face Of Hate, TeBeG, 2 Grosze Do Wina, Agnieszka B. Marry, Heroes Get Remembered, Chopin Died, Berlinska Dróha, Corna Cruswa, 2morrow2late, Landau. Po zakończeniu sobotniego przeglądu wystąpiła grupa Cochise. Na festiwalu zorganizowano strefę City NGO, gdzie od rana do wieczora, odbywały się warsztaty, spotkania, dyskusje, pokazy filmowe.

MW

Wojewódzkie Zawody Sportowo-Pożarnicze w Lubaczowie

Na stadionie miejskim w Lubaczowie 24 sierpnia odbyły się V Wojewódzkie Zawody Sportowo-Pożarnicze dla jednostek Ochotni-

czych Straży Pożarnych z województwa podkarpackiego. Startowało w nich 46 drużyn męskich i kobiecych. Były to zwycięskie drużyny zawodów powiatowych, mistrzowie wcześniejszej edycji oraz gospodarz zawodów miał prawo wystawić po dwie drużyny. Miało być pięknie i uroczystie, „z dużą pompą”. Była „pompa” ale z nieba, całą noc i podczas zawodów padał deszcz, murowa stadionu była nasiąknięta wodą, tor dla sztafet pożarniczych 7x50 m był w kałużach i nie nadawał się do przeprowadzenia tej konkurencji. Zrezygnowano z niej, a tylko przeprowadzono musztrę i ćwiczenia bojowe.

Defiladę drużyn po płycie stadionu poprowadził druż. Andrzej Osuch. Poczet flagowy wciągnął flagę związkową na maszt przy dźwiękach dętej orkiestry strażackiej z Sośnicy. Ona też swoimi utworami umilała czas zawodów. Oficjalnego powitania gości i otwarcia zawodów dokonał wiceprezes Zarządu Głównego Związku OSP a zarazem prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP w Rzeszowie Janusz Konieczny. Powitał na zawodach komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, nowo mianowanego generała Bogdana Kuligę, członków władz centralnych, wojewódzkich i powiatowych PSP i OSP z Podkarpacia.

Po tym Po tym oficjalnym otwarciu zaczęły się ćwiczenia bojowe. Najpierw startowały drużyny kobiece, później męskie według wylosowanej kolejności. Z 22 drużyn żeńskich najlepszymi strażakami okazały się panie z Grodziska Dolnego (powiat leżajski), które uzyskały czas 41,32 sekund. Drugie miejsce zajęła drużyna OSP Obojna (pow. stalowowolski) – 44,75 sek., a III miejsce Jabłonica Polska (pow. brzozowski) – 49,69 sek. Drużyny gospodarza zawodów wypadły słabo. OSP Niemstów zajęła 12 miejsce z czasem 63,41 sek., a OSP Stary Dzików 21 miejsce z czasem 80,21 sek. Z 24 drużyn męskich najlepszą okazała się OSP z Bystrowic (pow. jarosławski), która ćwiczenie bojowe wykonała w czasie 32,74 sek. Mistrz z 2010 roku OSP Jabłonica Polska (pow. brzozowski) zajął II miejsce z czasem 34,16 sek., a III miejsce przypadło OSP Medynia Łańcucka (pow. łańcucki) z czasem 37,57 sek. Drużyny z pow. lubaczowskiego uplasowały się obok siebie: OSP Oleszyce na 19 miejscu z czasem 51,13 sek., a OSP Basznia Dolna na 20 miejscu z czasem 51,75 sek. Drużyna z Baszni Dolnej ćwiczenie bojowe wykonała w lepszym czasie niż z Oleszyc, ale 10 sek. karnych zepchnęły ją niżej. Zwycięskie drużyny otrzymały nagrody. Organizatorami wojewódzkich zawodów sportowo-pożarniczych był Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Rzeszowie wraz z Urzędem Marszałkowskim w Rzeszowie, Starostwem Powiatowym w Lubaczowie oraz Burmistrzem Miasta Lubaczowa.

Adm Łazar

Kolejne próby przemytu w Budomierzu

29.lipca. po południu na przejściu granicznym w Korczowie wjechał samochód osobowy na polskich numerach rejestracyjnych. Choć kierujący nim mężczyzna nie zgłosił Służbie Celnej do kontroli żadnych towarów, celnicy

skierowali jego samochód do szczegółowej rewizji. Okazało się, że kierowca „zapomniał”, że wiezie nie tylko papierosy bez polskich znaków akcyzy ale także 15 butelek środków ochrony roślin. W tydzień później na przejściu granicznym w Budomierzu, funkcjonariusze Służby Celnej zatrzymali 11 litrów środków ochrony roślin, które nielegalnie próbował przewieźć do Polski 47-letni mężczyzna.

Służba Celna przestrzega przed nabywaniem środków chemicznych niewiadomego pochodzenia. Wprowadzenie do obrotu nie rejestrowanych i niedopuszczonych środków ochrony roślin może spowodować poważne zagrożenie dla środowiska, a w konsekwencji dla życia i zdrowia ludzi. Do obrotu mogą być wprowadzane środki ochrony roślin, które uzyskały zezwolenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Opakowania jednostkowe środków ochrony roślin wprowadzanych do obrotu powinny być szczelnie zamknięte i nieuszkodzone, zaopatrzone w zatwierdzoną i sporządzoną w języku polskim etykietę a także powinny spełniać wymagania określone w zezwoleniu na wprowadzanie środka ochrony roślin do obrotu. Od początku tego roku Służba Celna na Podkarpaciu odnotowała 28 prób przemytu tego rodzaju towarów, z czego 11 miało miejsce w sezonie wakacyjnym.

Izba Celna w Przemyśle

Roztoczański Festiwal Muzyczny

W sobotę 2 sierpnia w Centrum Koncertowo-Wystawienniczym w Narolu wystąpił Witold Janiak Trio z programem „Cinema Meets Jazz”. Koncert jazzowy był pierwszą odsłoną Roztoczańskiego Festiwalu Muzycznego im. Anny Budzińskiej, odbywającego się na Roztoczu w dniach 2-10 sierpnia. Oprócz koncertów Festiwal obejmował warsztaty muzyczne dla uczniów szkół muzycznych I i II st. Wnętrze byłej cerkwi na Krupcu gościło po raz kolejny muzyków jazzowych. W sobotni wieczór w Narolu na scenie wystąpili: Witold Janiak – fortepian, Rafał Różalski – kontrabas i Kamil Miszewski – perkusja. Artyści przedstawili własne interpretacje w jazzowych aranżacjach tematów muzycznych z wielu znanych filmów, m.in.: Dirty Dancing, 8 mila, Forrest Gump, Chinatown, Dziecko Rosemary, Sokół i Koka czy Królowa Śnieżka. Autorem wszystkich aranżacji był Witold Janiak, któremu w Narolu towarzyszyli dwaj młodzi muzycy Kamil Miszewski i Rafał Różalski.

NCI

Sukces Stowarzyszenia „Czas na pomoc” z Oleszyc

Stowarzyszenie „Czas na pomoc” z Oleszyc, za projekt o nazwie „Dekalog wartości” przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich zostało nagrodzone 57,6 tys zł dofinansowania. Projekt skierowany jest do mieszkańców powiatu lubaczowskiego, w szczególności do dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 18 lat. W jego ramach zostaną zorganizowane trzy dni tematyczne: „Rodzina – korzenie”, „Indywidualizm artystyczny – sztuka” i „Miłość – przyjaźń”. W ich trakcie odbędą się warsztaty teatralne, fotograficzne, artystyczno-taneczne i wokalne. Każdy dzień tematyczny zakończony będzie

cd. na str. 4

Nieustraszony samorządowiec

cd. ze str. 1

KGW i obiecywać, obiecywać. To wyborcy mnie zaufali, to oni potwierdzili słuszność mojej działalności. To im pozostanę wierny. To od nich czerpie siłę i ich wsparcie jest dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji.

Jak bokser wchodzi na ring i schodzi z ringu nigdy ostatecznie go nie opuszczając. Wywołał burzę gdy w oświadczeniu wygłoszonym na sesji 30 grudnia 2013 r. powiedział: *Prywata i partyjniactwo, hipokryzja w wielu samorządach niestety trwa i kwitnie nadal. W większości w tym procederze celuje w PSL. Samorządom potrzebny jest dobry gospodarz, który będzie rozwijał gminę w miarę możliwości finansowych i organizacyjnych a nie zachowywał się jak niektórzy wóldarze po gwiazdorsku jak celebryści. Tu uściskną rękę, tam zrobią sobie zdjęcie, by prezentować się w biuletynach wydawanych za publiczne środki.* Po wypowiedzi radnego starosta podjął się oceny samorządowca, której konkluzja sprowadzała się do opinii, że Henryk Goraj jest miernym gospodarzem.

To prawda radny nie ma lekkiego życia. W swej działalności bywa osamotniony. Nie ma takiego komfortu jak inni radni, którzy biją brawa władzy i w zamian mają jej przychylność. Oczywiście wszyscy znajdują dla siebie usprawiedliwienie. Jeden z samorządowców wręcz mówi: *Goraj może podskoczyć, dołożyć komu trzeba, bo jako rolnik jest niezależny. Również nikt z jego rodziny nie jest zawieszony u urzędniczej klamki.*

Radny ustosunkowując się też do budżetu na 2013 r. powiedział: *Oszczędności należy szukać w wydatkach bieżących i administracyjnych a nie w wydatkach majątkowych i inwestycjach, ponieważ to one powodują przyrost miejsc pracy. Dlatego wstrzymuje się od głosu.*

Szczególnie częstym tematem przez niego poruszonym jest kwestia bezrobocia. Jego zdaniem brak jest głośnych inicjatyw promujących powiat, przedsięwzięć, których efektem byłoby zainteresowanie inwestorów naszym terenem. Skomentował również bankructwo Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego: *Upadek firmy trwał przez kilka lat i wszyscy o tym wiedzieli. Nikt jednak nie pośpieszył tej spółce z pomocą.* Radny mówi o bezrobociu nie pomijając szkół: *Cóż z tego, że ileś razy stwierdzono, że kształci się młodych ludzi w niepotrzebnych kierunkach. Czy kiedykolwiek dokonano porównań jak się mają kierunki kształcenia w naszych dwóch szkołach zawodowych w Lubaczowie i Oleszycach do zapotrzebowania na rynku pracy? Nie! O kwestii tej ani słowa w opracowanym programie.*

Krytycznie ocenia promocję powiatu. *Fakt, że do tej pory, mimo promocji, nie udało się ściągnąć inwestora winien skłaniać do głębokiej refleksji. Przede wszystkim należy się zastanowić i poddać ocenie cały system promocji jaki był podejmowany dotąd. Okazuje się że to co robiliśmy na tym polu okazało się mało skuteczne.* Zarzuca, że promując powiat Zarząd Powiatu nie zauważa wysoko towarowych gospodarstw dających doskonały surowiec dla przetwórstwa np. mleko, truskawki, maliny, porzeczki. Obojętny jest też na wywożenia surowca drzewnego poza teren powiatu, zamiast dążyć do przetwarzania go na naszym terenie, co dawało by miejsca pracy.

Z sarkazmem stwierdził: *Póki co największym osiągnięciem w promocji powiatu jest promocja pana starosty. A orężem do jej prowadzenia jest Kurier Lubaczowski.* Właśnie ta gazeta była powodem długiej batalii radnego. A wszystko z powodu kosztów jakie na jej wydawaniełożyło starostwo. *Teksty ciekną wręcz od lukru. W Kurierze jest wszystko cacy, są same laurki pasma sukcesów i osiągnięć.* Radny żądał ujawnienia kosztów jakie ponosi starostwo przy wydawaniu pisma. Starosta kluczył i nie udzielał odpowiedzi. Henryk Goraj nie dawał jednak za wygraną i cechowała go twarda nieustępliwość. I wóldarz powiatu musiał wreszcie zakomunikować, że wydawanie „Kuriera” w 2009 roku kosztowało starostwo ponad 34 tys. zł!

Oczywiście jego wypowiedzi są nie w smak władzom starostwa. *Czepia się, wtrąca się w nie swoje sprawy, demagog, wali na oślep – można od urzędników usłyszeć.* Szczególnie nerwowo na wypowiedzi radnego reaguje starosta. Na sejmiku powiatowym gdy H. Goraj krytykował władzę, starosta bezceremonialnie zabrał mu mikrofon! W czasie wystąpień radnego niekiedy na sali rozlegają się szmery. Celują w tym urzędnicy zgrupowani w tylniej części sali. Zachowanie to należy rozumieć. Nieopodal siedzi starosta. Odcinając się w hałaśliwy sposób od słów radnego manifestują zdyscyplinowanie. Niestety prawdą też jest, że wystąpienia radnego Goraj nie są w smak również dla części radnych. Swoimi wypowiedziami zmusza ich niejako do rachunku sumienia i tym samym do rozterek moralnych. Jak to jego stać na odwagę a ja siedzę cicho! W jednej interpelacji powiedział: *Urzędnicy jak też pan starosta uważają, że wiedzą najlepiej i bardzo nerwowo reagują gdy radny próbuje im coś zarzucić, uzupełnić. Dlatego też samorządowcy wolą się nie wychylać. Przyjmując taką postawę łatwiej radnemu dla siebie czy dla kogoś z rodziny coś załatwić. Z tych też powodów moja odważna postawa ich drażni, psuje im szyki. Niejednokrotnie doświadczyłem tego osobiście.* Wystarczy,

cd. na str. 4

Jubileuszowy Festiwal Kultur i Kresowego Jadła w Baszni Dolnej

Jubileuszowa dziesiąta edycja Festiwalu Kultur i Kresowego Jadła odbyła się 3 sierpnia br. po raz pierwszy w nowym miejscu, za opłotkami Kresowej Osady w Baszni Dolnej. - Ten festiwal robimy, nie tylko by się pochwalić tą kulturą, ale po to, by zainteresować gości, turystów, by przyjeżdżali na ziemię lubaczowską, na nasze Roztocze. By rozwijała się infrastruktura turystyczna, przykładem której jest Kresowa Osada. Przyjeżdżajcie na kresy Podkarpacia, Polski, by je smakować, zachwycać się nim, dobrze odpoczywać – powiedział na powitanie główny organizator imprezy, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Formułę otwarcia: „Dziesiąty Festiwal Kultur i Kresowego Jadła uważam za otwarty” – wypowiedział współorganizator festiwalu, wicemarszałek woj. podkarpackiego Lucjan Kuźniar. - Życzę wam, by i do was przyjeżdżali turyści, zawitali inwestorzy – powiedziała w swoim wystąpieniu wicewojewoda podkarpacki Alicja Wośk.

Potem scenę opanowali artyści. Zespół Pieśni i Tańca „Kresy”. Towarzystwo mu zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z Krowicy. Półgodzinny koncert dała kapela „Lwowska Fala”. Na scenie występował też kabaret Weźrzysz, grupa akrobatyczno-kuglarska Rempau Duo z Warszawy, panie z Przemysła w rewii mody z lat 20-tych XX wieku., a wieczorem gwiazda festiwalu, znana polska piosenkarka Ania Wyszkoni. Uczestnicy festiwalu gromadzili się przy obozach Rycerstwa Chorągwi Sandomierskiej, „Srebrnego Miecza” z Cieszanowa i z Zamku w Zawieprzycach (gmina Spiczyn), by podziwiać tańce dworskie, szlacheckie, paradne musztry i ćwiczenia, być świadkami wystrzałów z armat.



Anna Guzik

Po raz szósty na festiwalu organizowany był konkurs Kresowego Jadła. Jury pod przewodnictwem znanej aktorki i gospodyni telewizyjnego programu kulinarnego „Zdrowie na widelcu” Anny Guzik, dokonało oceny serwowanych potraw. W kategorii „Koła gospodyń wiejskich i organizacji wiejskich” jurorzy przyznali I miejsce KGW z Horyńca Zdroju za lebiodynkę z składzionymi kluskami, II miejsce KGW w Stefankowicach koło Hrubieszowa za dworaniówkę, III miejsce KGW z Opaki za pierogi z mięsem i płuckami i okraszone skarcieczkami. Przyznano też wyróżnienia dla KGW z: Oleszyc za kotleciki z kaszy, ryżu i kapusty polane maczką z grzybów, Borowej Góry za gołąbki z kaszy gryczanej w sosie grzybowym, Futor za kapustę z grochem i grzybami na śmietanie, Brzezin za brzezińskie pilcaki, z Woli Obszańskiej „Wolanki” za pierogi z kapustą. W kategorii „Restauracje i gospodarstwa agroturystyczne” I miejsce zdobyła Zagroda „Roztocze” z Obszy za udziec z jelenia w sosie myśliwskim podany z ziemniakami rozmarynowanymi i snopkami z fasolki, a wyróżnienie przyznano gospodarstwu agroturystycznemu w Załużu za gołąbki z ziemniaków. W kategorii „Producenci żywności” najwyższe uznanie jurorów zdobyły sery wólczańskie wytwarzane przez Leszka Jakimowicza z Wólki Krowickiej, a wyróżnienie zdobyła z Woli Małej manufaktura „Polka” za sok jagodowy.

Od ubiegłego roku rozgrywany jest drugi konkurs na potrawy regionalne przyrządzane na bazie miodu. W tej rywalizacji zwyciężyła golonka w miodzie wielokwiatowym leśnym z pomarańczą przyrządzona przez KGW w Wólce Żmijowskiej, II miejsca zdobył tort szlachecki przygotowany przez panie z KGW w Horyńcu Zdroju, a III miejsce udka kurczaka nadziewane wątróbką i żurawiną przyrządzone przez KGW z Oleszyc. Specjalistka od kuchni Anna Guzik gotowała barszcz ukraiński, którym była w stanie poczęstować 70 osób. Pozostali szczęśliwcy smakowali gulasz węgierski serwowany przez burmistrza partnerskiego miasta Diosd z Węgier, kulisz kozacki podawany przez wójtę gminy Niemirów z Ukrainy, fasolkę po bretońsku w wydaniu samorządowców gminy Lubaczów i dania lwowskie restauracji z Rzeszowa o nazwie „Stary Lwów”. Porządku nad całością festiwalu sprawowali policjanci na koniach z Rzeszowa, rycerze i miejscowi strażacy.

Adam Łazarz

Nieustraszony samorządowiec

cd. ze str. 3

że przypomnę gromkie bicie braw przez radnych dyrektorowi szkoły, gdy ten się wyżywał na mojej osobie. Na jednej sesji gdy Henryk Goraj wytknął, że gmina Wielkie Oczy pozbawiona jest kanalizacji, to radni z tego terenu zaprotestowali zarzucając mu, że nie powinien wtrącać się w sprawy ich gminy.

Niekiedy pytania radnego zbywane są ogólnikami. Tak było przy ocenie lubaczowskiego szpitala w 2011 r. Radny zapytał dlaczego w niektórych oddziałach straty występują corocznie a także przynoszą go oddziały nowo zorganizowane. W piśmie podpisanym przez dyrektora szpitala czytamy: *Na zadane przez radnego Henryka Goraję pytanie, udzielona została odpowiedź ustna w trakcie obrad Rady Powiatu. Albo zamiast konkretnej odpowiedzi na interpelację radnego starosta poucza: Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Pan Radny nie dąży do merytorycznej dyskusji na tematy ważne dla powiatu lubaczowskiego ale do uprawiania populizmu demagogii. Zarzuca mu też niekompetencję: Pan radny chce wykazać pozorne oszczędności na likwidacji samochodów osobowych wykorzystując populistyczne przekonanie o nadmiernych wydatkach na administrację bez rzetelnej wiedzy na ten temat.*

Pole działania radnego Goraję nie ogranicza się tylko do wystąpień na sesjach. Aktywnie włącza się w żywotne problemy gminy. Wystąpił z wnioskiem o scalenie gruntów w gminie. Był jednym z głównych inicjatorów uhonorowania tablicą pamiątkową pośła II Rzeczypospolitej Stanisława Hulaka. Od szeregu lat podejmuje starania o modernizację drogi Oleszyce – Stary Dzików. W 2009 roku z jego inicjatywy zebrano 35 ton zboża dla powodzian. Przede wszystkim pielgrzymują do niego rolnicy. Służy im radą i pomocą jak sprofilować gospodarstwo, jak wyjść z kłopotów, jak zintensyfikować produkcję rolną. Gdy Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie, na stronie internetowej ogłosiła, że najniższe wyniki egzaminów były w Gimnazjum w Starym Dzikowie, Henryk Goraj na sesji Rady Gminy zaapelował aby nauczyciele podjęli działania, które pozwolą szkole wyrwać się z tej niechlubnej statystyki. Niestety znaleźli się pedagodzy, którzy poczuli się obrażeni i mieli pretensje do radnego, że nagłośnił ten fakt. Radny podjął się też zadania popularyzacji pisarza – noblisty Isaaca Singera, którego dziadek był rabinem w Starym Dzikowie. Kilkakrotnie w interpelacjach upominał się o opracowanie monografii nie istniejących już wsi w naszym powiecie.

To cenne, że w składzie Rady Powiatu zdominowanej przez nauczycieli i urzędników, jest Henryk Goraj. Wbrew pozorom tacy jak on, również poprzez swoje krytyczne wystąpienia, uwiarygodniają radę, czyniąc z niej autentyczne forum wymiany poglądów. Należy tylko ubolewać, że nie ma w samorządach klimatu dla takich ludzi. Baty jakie biorą odstraszać naśladowców.

Marian Ważny

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

cd. ze str. 2

koncertem oraz prezentacją efektów przeprowadzonych warsztatów i konkursów. Realizacja pierwszego dnia zaplanowana jest na 26 września i zakończy się koncertem poezji śpiewanej w wykonaniu Marcina Stycznia. Miesiąc później (24.10) w ramach drugiego dnia projektu jako gwiazda wieczoru wystąpi Wolna Grupa Bukowina. W ostatni dzień (21.11) usłyszymy koncert Mariusza Maksymowicza.

Całkowita wartość przedsięwzięcia „Dekalog wartości” to 64,5 tys zł, z czego dofinansowanie FIO to 57,6 tys zł. Pozostała część to wkład własny członków organizacji. Stowarzyszenie „Czas na pomoc” jest organizacją non profit, a jego członkowie działają w ramach wolontariatu. Projekt „Dekalog wartości” będzie realizowany na terenie gminy Oleszyce we współpracy ze Szkołą Podstawową im. Jana Pawła II w Oleszycach, Szkołą Podstawową im. gen. J. Kustronia w Starych Oleszycach, Szkołą Podstawową w Zalesiu, Publicznym Gimnazjum im. Orła Białego w Oleszycach oraz firmą PR HP Media. Projekt .

elubaczow.com

„KsięgoZbiór” w Lubaczowie

Po raz drugi Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie wraz z Biblioteką Pedagogiczną im. Józefa Gwałberta Pawlikowskiego w Lubaczowie włączają się do ogólnopolskiej akcji „KsięgoZbiór”. 12 sierpnia na Rynku odbyło się by wspólnie czytać książki. Miłośnicy bajek, powieści, opowiadań, poezji i fraszek mogli wspólnie w przestrzeni miejskiej po cichu czytać swoje ulubione publikacje. „KsięgoZbiór” to akcja, która ma na celu promocję czytelnictwa za pomocą czytania po cichu. Uczestnicy wydarzenia poprzez publiczne czytanie chcą zarazić przechodniów swoją pasją do obcowania z książką.

DM

Gminno-parafialne dożynki w Kobylnicy Wołoskiej

Gmina Wielkie Oczy zorganizowała pierwsze dożynki w powiecie lubaczowskim w niedzielę 24 sierpnia w Kobylnicy Wołoskiej. Pięciu kapłanów wyszło naprzeciwko orszakowi dożynkowemu, proboszcz parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Potoku Jaworowskim ks. Stanisław Gorczyński ucałował chleb niesiony przez starostów dożynkowych i zaprosił wszystkich na dziękczynną Eucharystię za zabrane plony do filialnego kościoła w Kobylnicy Wołoskiej. Cerkiew ta, wzniesiona w okresie międzywojennym (1923-1924), została po wojnie przyjeta na kościół filialny rzymskokatolicki. Dla nielicznej grupy wyznania greckokatolickiego od 1992 roku odprawia w tej świątyni nabożeństwo niedzielne proboszcz z parafii greckokatolickiej w Jarosławiu ks. Krzysztof Błaziejewski. On też wraz z wicedziekanem i proboszczem z Wielkich Oczu ks. Józefem Florkiem, proboszczem parafii w Bihalach ks. Michałem Grelą, proboszczem parafii w Potoku Jaworowskim ks. Stanisławem Gorczyńskim i wikariuszem z parafii w Łukawcu ks. Krzysztofem Krupą odprawiał tę dożynkową Mszę św. Wieńce dożynkowe poświęcił proboszcz ks. Stanisław Gorczyński. Homilię wygłosił ks. Michał Grela.



Tańczą i śpiewają Kresy

Dalsza część Święta Plonów odbyła się obok świetlicy wiejskiej. Wszystkich powitał wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc. W swoim wystąpieniu ukazał genezę dożynek oraz dokonania i zamierzenia inwestycyjne w gminie. Pozdrowił świętujących także sołtys wsi Piotr Jacyk. Kontynuując zwyczaj dożynkowe ich starostwie: Dorota Ciukało i Krzysztof Mokrzycki wręczyli dorodny bochen chleba upieczony z tegorocznej mąki gospodarzowi gminy Tomaszowi Lorencowi z prośbą: „Przyjmij gospodarzu od nas ten bochen chleba upieczony ze zboża naszych pól, uszanuj go i gospodaruj tak, aby nikomu go, w mieście czy na wsi, nigdy nie zabrakło”. A potem plenerową scenę opanowali artyści miejscowi i zaproszeni. Miejskowa młodzież przedstawiła scenki na temat życia na wsi dawniej i dziś. Kabaret „Nigdy więcej” z Wielkich Oczu w skeczach i przyspiewkach dokonał trafnej obserwacji zachowania miejscowych włodarzy wsi i gminy. Grała kapela ludowa „Szpaki” z Łukawca. Z zaproszonych gości wystąpił zespół śpiewaczy „Dzikowianie” ze Starego Dzikowa i zespół pieśni i tańca „Kresy” z gminy Lubaczów, prowadzony przez Monikę i Tomasza Jezuitów, kiedyś tańczących w zespole „Mazowsze”.

Dożyńkom towarzyszyła wystawa sprzętu rolniczego, prace swe prezentowali twórcy ludowi oraz odbyły się dwa konkursy: na najładniejszy wieńiec i najsmaczniejszą potrawę dożynkową. Komisja konkursowa pod przewodnictwem ks. Stanisława Gorczyńskiego I miejsce przyznała dla wieńca z Kobylnicy Wołoskiej, II miejsce z Potoku jaworowskiego i III miejsce z Bihala. Jurorzy od dobrych smaków pod kierownictwem Andrzeja Węgieraka, szefa kuchni z Kresowej Osady w Baszni Dolnej I miejsce przyznali rolnikom z niespodzianką przygotowanym przez KGW z Kobylnicy Ruskiej, II miejsce - pieczonemu żeberkom przez panie z KGW z Bihala i III miejsce - roladzie z mięsa na cieście francuskim z barszczem czerwonym, potrawą taką przygotowało KGW ze Żmijowisk. Podczas dożynek ogłoszono wyniki XIII edycji konkursu „Moja mała ojczyzna” przebiegającym w tym roku pod hasłem „Krajobraz wokół nas”, a przeprowadzonym przez Gminną Bibliotekę Publiczną. Zwycięzcy wszystkich tych konkursów otrzymali nagrody. Dożynki zakończyły się zabawą ludową.

Adam Łazar

W przedwojennym i powojennym Lubaczowie. Ulica Kościuszki (13)

Od Piłsudskiego po Tartaczną

Przed wojną na rogu ul. Kościuszki i Piłsudskiego była żydowska piekarnia. Tu pracował m.in. Michał Łuczyszyn, który potem jako znany lubaczowski mistrz piekarski miał przy ul. Świerczewskiego własną piekarnię. Do rąbania drewna, długich polan - łupanek do piekarnianych pieców najmowali się specjaliści rębacze, ludzie silni i z własnymi siekierami. Ciasto wyrabiano ręcznie, mieszone je w drewnianych korytach (dłubankach). Kto choć raz zamiesił większą ilość ciasta zna ten wysiłek. Pot mógł kapać... do ciasta. Skonany piekarz latem wychodził na zewnątrz na ławkę by odetchnąć i wyschnąć. Plagą każdej dawnej piekarni były myszy. Pomimo to mówi się, że „dawniej chleb był pachnący i pyszny, nie to co dziś”. W latach 30. i potem chleby były okrągłe, taka była najłatwiejsza do wykonania (upieczenia) forma koszyczka ze słomy lub ze strużyn drewna. Piekarnie piekły chleby małe. Duże w prostokątnych blachach pieczono w domach gdzie wypiek miał starczyć rodzinie na cały tydzień. W piekarni prócz żytniego chleba wypiekano też obficie posypane makiem bułki kajzerki i maślane rogaliki z mocno brązową glazurą, posypane grubą solą rogalie, sztangle, obwarzanki, przeplatane na wierzchu strucle i placki „cebuloki”. Przed wojną bułka kosztowała 10 gr a chleb ok. 35 gr. Potem piekarnią zarządzała Miejska Spółdzielnia, jej kierownikiem został Władysław Drybłak. Po wybudowaniu nowej piekarni spółdzielczej na błoniach przy ul. Świerczewskiego (pod stadionem), budynek starej nabyła profesorka liceum (z urodzenia Cieszanowianka) - Kazimiera Kaczor, następnie odsprzedając jako parcelę budowlaną. Za piekarnią był dom Żydówki Gołdy, krawcowej od której moja mama uczyła się szycia, potem mieszkali tam J. i S. Filipiakowie (ona bileterka kinie, on m.in. aktor w lubaczowskim amatorskim teatrze). Obecnie w tym mniej więcej miejscu przy zakręcie jest dom piętrowy mego kol. z podstawówki - Ryszarda Medera (syn Czesława M. z końca ul. Kościuszki) a na parterze są sklepy.

W dalszej zwartej zabudowie stały 4 małe i wąskie sklepiki żydowskie. W pierwszym był sklepik cukierniczy i lody, potem mieszkali tu Przybylscy. W drugim mieszkała potem rodzina krawca i nauczyciela tego zawodu



w Szkole Zawodowej - Czeterboka (prowadzili z żoną kiosk spoż. koło kina przy liceum). W trzecim był sklep żelazny Żyda Koeniga, potem własność Pryczki z Żaluża i jego córki. W czwartym - potem rodzina Władysława Głaza i nowy ich dom. Ci m.in. trudnili się pszczelarstwem i u nich można było kupić dobry miód, i taki moja mama zamawiała dla nas i dla swoich szwagrów do Przemyśla i Warszawy.

Następnym zabudowaniem był murowany dom rolnika Franciszka Lady, ładny i charakterystyczny, z dwoma parami gankowych kolumn. Potem własność ich córki - Bronisławy i Tadeusza Kopfów, następnie tychże synów - Mariana i Konstantego. Marian Kopf - artysta malarz, obecnie emerytowany profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, autor unikalnych obrazów i szkiców dawnego Lubaczowa podarowanych lubaczowskiemu muzeum. Obecnie posesja ma nowego nabywcę, budynek odrestaurowany, z frontu przeznaczenie handlowe.

Dalej - piętrowa kamienica Natana Kormana zwanego „Kaliwtorek”, dobrego przedwojennego żydowskiego krawca damskiego, w 1935 r. szły ślubny płaszcz mojej mamie i in. ubiory już jako mężatce. Do 1939 r. pomieszczenia na piętrze wynajmowała Komunalna Kasa Oszczędności (KKO), której dyrektorem był Kazimierz Szurmiński (wcześniej była ona przy Wydziale Powiatowym w budynku Mudreckiego i gdy Wydział przenosił się do



budynku Ratusza, KKO dzierżawiła pokoje tu). Od 1939 r. lokatorami byli ówcześni dyrektorzy szpitala w Lubaczowie; w latach 1939-1941 tj. do czasu nadejścia Niemców na piętrze mieszkał lekarz dr Dawid Turnheim (przed wkroczeniem Niemców uciekł przed nimi z Cieszanowa do Lubaczowa, tu jednak nie wytrzymał wieści o niemieckiej „presji antyżydowskiej” i gdy 22.06.1941 r. Niemcy uderzyli na Sowieci i wkroczyli do Lubaczowa, otruli się); w latach 1941-1944 dr Dawid Żydzia. Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej (22.07.1944) władzę w Lubaczowie przejęli Sowieci i tu mieściła się jakaś komendantura wojenna Armii Czerwonej, z wartownikiem przy wejściu. Na parterze szyby okien były zaklejone rosyjską gazetą. Potem Sowieci przenieśli się do wille Frisera („Ganterówka” - dom Lewkowiczów) przy ul. Mickiewicza. Sprzedaż posesji żydowskich zajmował się adwokat Sztoltzman mieszkający przy ul. Kopernika. Ta została sprzedana przebywającemu w Ameryce - Puszcz. W sierpniu 1944 r. starosta lubaczowski został mianowany Andrzej Bednarz Cewkowa, który we wrześniu zorganizował administrację Starostwa Powiatowego. W tym budynku okresowo mieścił się internat zanim przeniesiono go do szkoły w Rynku, w pewnym okresie było tu Państwowe Gimnazjum Handlowe. Potem budynek przywrócono właścicielowi i stał się własnością rodziny zięcia Puszk - Adreja Hypiaka.

W następnym drewnianym domu (dziś już nie istnieje) mieszkał żydowski handlarz drewnem Katz. Potem dom ten nabyli Jadwiga i Wilhelm Fusińscy. Wilhelm był długoletnim znanym i cenionym mistrzem fryzjerskim (60 lat w zawodzie), w latach 1946-1991 prowadził swój zakład w Rynku, potem do 1995 r. - żona. Mieli córkę (wyjechała do USA) i dwóch synów (jeden - przedsiębiorca budowlany na Śląsku), drugi Tadeusz - mój kol., mgr matematyki, nauczyciel w Lubaczowie. Kolejne 3 domy drewniane: Michała Bernackiego - rolnika, Marii Jagodzińskiej (matka z synem Władysławem urzędnikiem starostwa) i Żyda Meilera prowadzącego sklepik galanterijno-przemysłowy. Na ww. nieruchomościach w miejscu wyburzonych potem domów Fusińskich, Niemców, Żuków, Bernackich, Jagodzińskich i Pirogów stanął istniejący do dziś parterowy Dom Handlowy.

Jak to za naszego życia zmienia się obraz miasta... Wydaje się, że nie zachodzi to szybko a jednak. Nasi dziadkowie mieliby kłopot odnaleźć się w wielu miejscach dzisiejszej zabudowy.

Adam Szajowski



400 lat Plazowa

Na miejsce zbiórki umówili się w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej. Uformowali się w kolumnę, na czele której szła i grała orkiestra dęta z Lubaczowa pod batutą Piotra Tabaczka i poczyta sztandarowe. Przyszli pod parafialny kościół. Przed jego bramą Bogusław Bundrya odczytał akt lokacyjny miasta Plazowa. „Miłościwie nam panujący Zygmunt III Waza, z Bożej łaski król Polski (...) podjąwszy wiadomość od Jana Plazy ze Mstyczowa, Wielkorządcy zamku królewskiego, lubaczowskiego i niepołomickiego Starosty, w dogodnym miejscu do założenia miasta w Starostwie lubaczowskim blisko wsi naszych Gorajec i Żuków, tuż przy rzekach Lubella i Różaniec, zezwalamy na wzniesienie miasta, które chcemy aby nosiło nazwę Plazowa. Zaleconą zaś mając w prowadzeniu podobnych zakładów zręczność Ryszarda Lewesz, powierzamy mu lokację miasta, przeznaczając go zarazem na wójta tego miejsca. A że początek wszech rzeczy odnosić należy do chwały Przedwiecznego, chcemy: aby tamże czysta rzymsko katolicka wiara, wyznawana była i plac na wzniesienie świątyni, z dostatecznym uposażeniem wyznaczony został. Przeznaczamy pod miasto 150 łanów w gruntach uprawnych i mających być wykarczowanych. Dla tem rychlejszego wzrostu Plazowa, nadajemy osiadającym prawo magdeburskie: ma być zawsze 12 rajców i tyluż ławników: rajcy zaś wybierać będą corocznie 2 burmistrzów, z których każdy przez pół roku rządy ma sprawować. Ustanawiamy targi na środę i sobotę, jarmarki zaś: na nawrócenie św. Pawła i na święcie św. Jana, uwalniamy wiecześnie mieszkańców od wszelkich robocizn i ciężarów, od dostarczania koni do podwód, od leż i stanowisk wojskowych: od cel zaś lądowych i wodnych, mostowego i grobelnego w całym państwie na lat 20, jakoteż od wszelkich podatków. – usłyszeliśmy z tego aktu, wystawionego w Warszawie 22 kwietnia 1614 roku.



Odsłonięcie pomnika

Gospodarz gminy, burmistrz Narola Stanisław Woś wręczył symboliczne klucze do miasta sołtys Dorocie Kostrzyckiej i radnemu Tadeuszowi Kukielce z życzeniem: „byście dalej kontynuowali tradycje tej miejscowości, dbali o rozwój społeczeństwa, by ludziom żyło się tu szczęśliwie i dostatnio”. Potem wszyscy weszli do kościoła, by uczestniczyć we mszy św. dziękczynnej za 400 lat Plazowa. Powitał wszystkich gospodarz miejsca, proboszcz ksiądz Krzysztof Radyk. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił dziekan narolski ks. kan. dr Czesław Szerba. Naprzeciwko kościoła stanął pomnik patrona miasta - św. Michała Archaniola, wykuty w kamieniu przez artystów: Grzegorza Wajsa i Konrada Kopczackiego. Jego odsłonięcia dokonali: starosta lubaczowski Józef Michalik, burmistrz Narola Stanisław Woś, proboszcz ks. Krzysztof Radyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Narolu Krzysztof Szawara, radny Tadeusz Kukielka, sołtys wsi Plazów Dorota Kostrzycka. – Dokonujemy odsłonięcia i poświęcenia pomnika św. Michała Archaniola w pięknym otoczeniu miejscowości, a przede wszystkim odnowionej świątyni. – zauważył dziekan ks. Czesław Szerba.

Dalsza część uroczystości odbyła się przed budynkiem szkoły. Rozpoczęła się słodkim akcentem, poczęstowaniem jubileuszowym tortem. Koło Gospodyń Wiejskich w Plazowie odśpiewało specjalnie ułożoną przyspiewkę, jak to za króla Polski Zygmunta III i starosty lubaczowskiego Jana Plazy „w miasteczko obficie, zaczęło się życie”. Wyrazili swój patriotyzm: „cieszymy się bardzo, żeśmy tu wzrastali, nikomu Plazowa byśmy nie oddali”, a „jeśli ktoś nie zna historii Plazowa, niech się do nas zgłosi, książka jest gotowa”. I tę książkę pt. „Dzieje Plazowa (1614-2014). Zarys monograficzny” zaprezentował jej autor Tomasz Róg, historyk z Cieszanowa. – Plazów zakładał starosta lubaczowski Jan Plaza. Żle by było, gdyby na jubileusz nie przyjechał aktualny starosta. Możemy narzekać, że Plazów stracił prawa miejskie, jest stagnacja, młodzi wyjeżdżają za pracą, ale warto też zauważyć, że mamy tu wielu ludzi przedsiębiorczych, jubileusz zintegrował mieszkańców, – mówił starosta lubaczowski Józef Michalik. – Radowało się serce, gdy obserwowałem przygotowania do tego jubileuszu. Cieszę się z aktywności radnych, strażaków, KG W. Uporządkowaliśmy ewidencję gruntów w Plazowie. Przygotowujemy dokumentację do kanalizacji. Modernizowana będzie droga wojewódzka biegnąca przez Plazów i z tej racji też wiele się zmieni. Życzę powrotu do świetności Plazowa – mówił z kolei burmistrz Narola Stanisław Woś. Swego ojca Bronisława Medera, wójta gminy Plazów, wspominała córka Łucja. W części artystycznej wystąpiła młodzież – Sonata Pokolenia. Dała koncert Lwowska Kapela Podwórkowa „Ta Jój” z Przemysła. Były konkursy, zabawy, dyskoteka z zespołem Bravo.

Adam Łazar

Kto na wójta, burmistrza, starostę?

Wprawdzie do wyborów jeszcze kilka miesięcy, to już kursuje giełda przyszłych kandydatów na samorządowe stanowiska. Już wiadomo, że wszyscy aktualni burmistrzowie i wójtowie jak też starosta nadal aspirują do zajmowanych stanowisk. Niemniej jednak już wymieniane są nazwiska potencjalnych konkurentów. I tak w Lubaczowie można usłyszeć, że o fotel burmistrza będzie się ubiegał ponownie wicestarosta **Krzysztof Szpyt**. Mówi się też o **Wiesławie Boku**, który był już kiedyś burmistrzem Lubaczowa a aktualnie pracuje w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie. Wymieniane są również nazwiska przedsiębiorcy **Zbigniewa Hasa** oraz pracownika firmy Black Red White **Piotra Cencory**. Z kolei w Cieszanowie jako kandydat na burmistrza wymieniany jest przewodniczący Rady Powiatu i były dyrektor szkoły w Nowym Lublińcu **Zbigniew Wróbel**. Samorządowiec ten ma za sobą również wieloletni staż radnego i przewodniczącego Rady Gminy w Cieszanowie.

Z kolei w Starym Dzikowie wymieniany jest **Piotr Puchalski** – prezes Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego oraz przew. Rady Gminy **Stanisław Zając** mający za sobą długi staż pracy samorządowej. Był naczelnikiem Gminy a później przez dwie kadencje wójtem. Wszystko wskazuje na to, że bez konkurentów będzie burmistrz Narola **Stanisław Woś** i wójt gminy Lubaczów **Wiesław Kapel**. Oczywiście powyższe dane nie są kompletne. Jak dotąd nie ujawnili się jeszcze kandydaci w gminach Oleszycy, Wielkie Oczy i Horyniec.

Odmienne niż w gminach starostę wybiera rada powiatu. Ale już niemal jest pewne, że **Józef Michalik** zachowa swe stanowisko. Wiadomo w powiecie rządzi od lat PSL i pozycja jej lidera jest wciąż niezachwiana. Józef Michalik od ponad dwóch dekad kieruje powiatową organizacją. Z tych też względów w 17 osobowej radzie na pewno znajdzie 8 radnych którzy na niego zgłoszą.

W wyborczym roku sztabami wyborczymi stają się całe urzędy. Bez trudu można zaplanować inwestycje, tak by tuż przed wyborami kończyły się uroczystym przecinaniem wstęg. Duże kompetencje prezydentów, wójtów, starostów, burmistrzów sprawiają, że to ich nazwiska są w lokalnych mediach. Inni są niemal nieznanymi. Jeśli wieloletni prezydent, burmistrz nie wykaże się nagle skrajną niekompetencją to może rządzić dożywotnio – ocenia w „Gazecie Wyborczej” dr Dorota Piątek, politolog z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu

Opinię naukowca w całej rozciągłości potwierdzają realia naszego powiatu. Ukształtował się na naszym terenie model wielo kadencyjności sprawowania władzy. W zasadzie zmiany nastąpiły tylko tam gdzie dotychczasowy władarz już nie kandydował jak w Lubaczowie i Wielkich Oczach albo - jak stwierdza naukowiec - wykazał się wyjątkową nieporadnością. Po prostu rządzący mają szereg sposobów i mechanizmów aby zapewniać sobie kolejne kadencje. W pierwszej kolejności dlatego, że prowadzą taką politykę, aby broń Boże w ich otoczeniu nie pojawili się realni kandydaci na ich stolki. Takie jednostki pod byle pretekstem usuwane są z pracy, spycha się ich na margines i pozbawia tym samym realnych szans wyborczych. Trzeba aktu niezwykłej odwagi aby będąc mieszkańcem miasta, pracując na terenie gminy odważyć się startować na stanowisko wójta czy burmistrza.

Wprawdzie w Oleszycach i Wielkich Oczach na władarzy gmin wybrani zostali miejscowi, ale osoby te wcześniej pracowały w agendach starostwa, a więc byli niezależni od władz gminy. Logika wskazuje, że kandydatów na wójtów, burmistrzów, starosty nie powinno brakować. Jak nigdy dotąd przybywa armia magistrów, nie brak też ludzi z praktyką samorządową. Tymczasem w wyniku wymienionych praktyk ludzie ci są bez szans na zwycięstwo i pozostają wciąż w cieniu. Jest to zjawisko ogólnokrajowe. Rośnie liczba gmin, w których do wyborów staje tylko jeden kandydat. W 2002 roku było ich 96, w 2006 roku – już 276, a w 2010 roku – aż 302. Oznacza to, że w ponad 10 proc. gmin trudno mówić o pełnoprawnych wyborach na najważniejsze tam stanowisko. Świadczy to, że pojęcie społeczeństwo obywatelskie nie zawsze jest rozumiane właściwie. Samorząd nadal nie jest wystarczająco zakotwiczony w świadomości społecznej, nie zawsze więc powstają społeczne siły, które potrafią coś zmienić.

Marian Ważny

Kawiarnia Lubiana (II)

Wróćmy jeszcze do czasów gdy „Lubiana” była w dobrej kondycji i jej standard nie budził zastrzeżeń. Poprzedni odcinek o niej w Kresowiaku spowodował odzew czytelników, co pozwoliło historii „Lubianej” wzbogacić o nowe wątki. To prawda lokal ten był wizytówką Lubaczowa. „Lubiana” słynęła z wyśmienitej jakości potraw miłej obsługi i czystości. Jadłospis był tu zawsze niezwykle bogaty i różnorodny. Podawano aż 5 rodzajów zup.. Nader obszerny był asortyment potraw mięsnych. A więc było mięso duszone, pieczone, schabowy, stek, zrazy, sznycle. Były też cieszące się powodzeniem dania barowe jak naleśniki, pierogi ruskie. Ponadto w lokalu zawsze było trzy rodzaje śledzi, jakto w szynce i codziennie w dużych ilościach serwowane były kanapki. Wynikało to z faktu, że wódki nie wolno było podawać bez przekąski.. Najpopularniejszym jednak daniem był kotlet z kapustą. Codziennie w 40 litrowym baniaku była gotowana kapusta. A wcześniej kilka osób z pomocy kuchennej długie godziny spędzać przy jej szatkowaniu –

„Lubiana” słynęła również jako kawiarnia. W sali w której się mieściła było aż 12 stolików. Gości tu nigdy nie brakowało. Kogo tu nie było? Przychodził tu prokurator, sędzia, lekarze. Kawiarnie odwiedzali nauczyciele, urzędnicy, pracownicy „zamek”. Tu tutaj panie prezentowały swoje nowe kreacje. A jeden z panów z zawodu malarz pokojowy zasiadał za stolikiem w kawiarni w białych rękawiczkach! Codziennie wydawano tutaj około 400 kaw! (200 małych i 200 dużych). Była to ilość jak na małe miasto imponująca. Pito bo tak wypadało, bo pili inni, bo picie kawy podnosiło prestiż.. Picie kawy stawało się modne i popularne. Nie było jednak w zwyczaju aby amator kawy zamawiał również ciasto. Pijąc ją konsument niejako wpisywał się w pewien standard kulturowy. A więc nie alkohol czy piwo tylko kawa miała być wizytówką gościa „Lubiany”. W sumie pozytywnie wpływało to na renomę lokalu. Rodzice bez oporów traktowali wizyty swych pociech w „Lubianie” mając świadomość, że tam nie ma „pijaństwa”.

Jak wspomnieliśmy gościli w „Lubianie” również miejscowe władze. Niejedną ważną dla miasta czy powiatu decyzję była tutaj finalizowana bardziej wystawnym obiadem czy kolacją. Przy takich okazjach nie obywało się bez zabawnych sytuacji. – Oto władze miejskie goszczą wysokiej rangi przedstawiciela kombinatu Huta Stalowa Wola. Zapadają decyzje budowy w Lubaczowie filii tej fabryki czyli przyszłego Przedsiębiorstwa Maszyn Budowlanych. Ów gość zażyczył sobie czekolady pitnej. Ku jego zaskoczeniu, chociaż to wówczas była to nowość, po krótkim oczekiwaniu, który był niezbędny do jej przygotowania, czekolada pitna gościowi została podana.

Trudno byłoby mówić o sukcesie „Lubiany” gdyby nie ambitny jej personel. Chociaż pobory były relatywnie niskie wszystkim zależało na dobrej opinii o placówce i na wysokim jej standardzie. Stąd zatrudniani byli z odpowiednimi kwalifikacjami i doświadczeniem kucharze. Dotyczyło to również pracowników obsługujących klientów. – Były zawsze miłe, uśmiechnięte z wdziękiem podawały zamówione dania – wspomina bywalec „Lubiany”. Znamienne, że chociaż codziennie sanepid pobierał do badań próbki prawie wszystkich potraw, nigdy nie było przypadku aby jakoś potraw była zakwestionowana.

W „Lubianie” obowiązywała sterylna wręcz czystość. Jednego razu wysoko postawiona osobistość z Lubaczowa uznała, że podana połówka jest nie świeża. Zawiadomiony prezes Miejskiej Spółdzielni Strycharz zdecydował aby próbki tej potrawy zawieźć na badania do Rzeszowa. Badania wykazały, że jej jakość była w normie – wspomina były pracownik.

Wbrew pozorom nader ważną rolę w lokalu pełnił Gremski – pracownik prowadzący szatnie. Jego stanowczość i konsekwencja budziła u ludzi respekt. Nie tolerował pijanych przybyszów. Ktoś będący po wódce nie miał szans wejść do lokalu. Dotyczyło to również osób nader niedbale ubranych czy też nie kulturalnie się zachowujących.

Złote czasy dla Lubiany nie trwały jednak długo. Wówczas w Lubaczowie funkcjonowały jeszcze inne lokale gastronomiczne, w których podawano alkohol. Przede wszystkim w bliskim sąsiedztwie był bar „Związkowiec” oraz „Popularna”. Z tych też względów na Rynku w Lubaczowie często można było spotkać „pijaczków”. Szło to jednak, niestety, również na konto „Lubianej”.

Sytuacja jeszcze bardziej się skomplikowała, gdy Miejska Rada Narodowa w 1981 podjęła kontrowersyjną i brzemienną w skutki uchwałę o ograni-

czeniu, a nawet likwidacji sprzedaży alkoholu w barach. Dotyczyło to sprzedaży piwa w barze „Zacisze” przy ulicy Słowackiego u Bronisława Batyckiego, w barze „Zagłoba” przy ulicy 22 Lipca - Jana Szałańskiego

Amatorzy picia alkoholu zaczęli wówczas szturmować „Lubianą”. Normalnym zjawiskiem stawały się kolejki oczekujących na wódkę - nie przy stolikach, ale przy ladzie. Takich życzeń początkowo konsekwentnie nie spełniano, ale na skutek presji kierownictwo „Lubianej” zaczęło ustępować. Najpierw można było przy ladzie otrzymać tylko jeden kieliszek alkoholu, naciski jednak się powiększały i wreszcie władze spółdzielni skapitulowały i sprzedaż alkoholu przy ladzie została zalegalizowana. Skoro można było wychylić kielicha w kawiarni przy ladzie, prestiż tej placówki gwałtownie się obniżał. Coraz bardziej zapachy alkoholu mieszały się z cierpkim zapachem piwa, które wówczas było o wiele gorsze od obecnego. Realia te powodowały, że szczególnie miejscowa inteligencja czuła się tu coraz gorzej i w rezultacie przestawała lokal odwiedzać. Pracownik w szatni musiał już tolerować byle jak ubranych klientów. Normalnym widokiem stali się siedzący za stołami niechlujnie ubrani konsumenci piwa. Na co dzień można tu było usłyszeć wulgarne słownictwo, a w powietrzu unosiły się kłęby papierosowego dymu.

Aby powstrzymać degradację zakładu, władze Spółdzielni przystąpiły do jego modernizacji. W 1983 roku, kosztem 500 tys. zł doprowadzono wodę z ujęcia miejskiego do pawilonu gastronomicznego przy ulicy Kolejowej oraz do restauracji „Lubiana”. Z kolei w 1984 roku w „Lubianej” w miejsce węglowych, zainstalowano kuchnie gazowe. Zmodernizowano też centralne ogrzewanie. Niestety, mimo nakładów „Lubiana” nie była w stanie sprostać konkurencji i jej działalność zaczęła przynosić straty. Nie mogła ona konkurować z nowoczesnym, komfortowo urządzonej zakładem gastronomicznym, jakim była otwarta restauracja „Słowianka”.

Aż dziw, że wówczas nie podjęto jakichś radykalnych działań aby ratować dawny standard „Lubiany”. Społeczność miasta z goryczą patrzyła na agonię ulubionego lokalu. z którą miała emocjonalną więź.

„Lubiana” spełniała ważne funkcje społeczne. Integrowała i zbliżała mieszkańców Lubaczowa. Tutaj powstawało i umacniało się wiele przyjaźni. Szczególnie było to ważne w odniesieniu do miejscowej inteligencji, która w tym lokalu się spotykała. Do żywiołowo rozwijającego się wówczas miasta masowo przybywają ludzie z okolicznych wsi. Wizyty w „Lubianej” powalały im wpisać się w miejskość. Ludzi tych „Lubiana” uczyła manier dobrego wychowania. Dotyczyło to nie tylko sposobów konsumpcji ale też zachowania się przy stole, prowadzenia konwersacji. To dzięki „Lubianie” w wielu domach pojawiała się większa różnorodność potraw i stawały się one smaczniejsze. Naturalną bowiem rzeczą było, że klient, któremu np. posmakowała zupa pragnął również podobną konsumować w domu. Ta pozornie mała restauracja z kawiarenką usytuowana w rynku była oknem na świat, klubem towarzyskim, miejscem gdzie spotykała się elita miasta. Bycie w tym lokalu nobilitowało. ym samym kawiarnia pełniła również funkcje opiniotwórcze. Bywając w kawiarni można się było dowiedzieć kogo czeka awans i kto w mieście sprzeniewierzył się dobrym obyczajom. Po „Lubianie” pozostały ciepłe sympatyczne wspomnienia. Wypada tylko żałować, że dotąd żadnemu lokalowi gastronomicznemu w Lubaczowie, sukcesu „Lubiany” nie udało się powtórzyć. No cóż inne czasy inne obyczaje.

Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch,

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
 tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

70 rocznica mordu dokonanego na mieszkańcach Nowin Horynieckich

Wydarzenie to miało miejsce 18 sierpnia 1944 roku, kiedy to ukraińscy nacjonaliści napadli na bezbronnych mieszkańców wsi. Zginęło 13 osób, w tym troje dzieci – najmłodsze miało 8 lat – kilka dni później zamordowane zostały cztery kolejne osoby. Po tej tragedii mieszkańcy uciekli z własnych domów, znajdując schronienie między innymi w Młodowie, a potem w nowo powstałej wiosce Piastowo. Część rodzin powróciła dopiero w 1948 roku do Nowin. Ci którzy przeżyli, upamiętnili śmierć swoich śmieć stawiając we wsi kamienny krzyż, który do dziś przypomina o tych tragicznych wydarzeniach.

W 2004 roku w Horyńcu Zdroju powstało Koło Gminne Stowarzyszenia Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej, którego prezesem został Jan Rejman. Członkowie Koła uznali, że najpilniejszym zadaniem jest kultywowanie pamięci ofiar mordu dokonanego w nocy z 18 na 19 sierpnia 1944 roku na mieszkańcach Nowin Horynieckich. Równocześnie z inicjatywy prof. dr. hab. Antoniego Palińskiego, Adama Gudza i Władysława Baran – powstało Stowarzyszenie Rozwoju Nowin Horynieckich, stawiając przed sobą ten sam cel.

Obydwa Stowarzyszenia, wójt Gminy Horyniec Edward Rogala i starosta Lubaczowski, w 2006 roku, czyli 62 rocznicę tego tragicznego wydarzenia, zorganizowali uroczystość w ramach której oddano hołd pomordowanym poprzez wmurowanie aktu erekcyjnego pod obelisk na kamiennej podstawie z tablicą miedzianą, na której miały zostać wyrzeźbione nazwiska ofiar.

Dzięki prof. Antoniemu Palińskiemu, wójtowi Gminy Horyniec Edwardowi Rogali, pani Sołtys Władysławie Baran, Stowarzyszeniu Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej Koła Gminnego w Horyńcu, w 2008 roku postawiono pomnik, a na nim umieszczono tablicę z nazwiskami ofiar.



W 70 rocznicę, 17 sierpnia przed pomnikiem odbyła się tradycyjna uroczystość, na której pochodzący z Horyńca-Zdroju biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej Mariusz Leszczyński wygłosił okolicznościowe przemówienie i modlitwę poświęconą pomordowanym mieszkańcom Nowin. Okolicznościowe przemówienia wygłosili między innymi: prof. Antoni Paliński, Władysław Baran, wójt Gminy Horyniec Ryszard Urban oraz Franciszek Ważny, jeden z inicjatorów budowy pomnika w Rudce. Na uroczystości wystąpiła orkiestra dęta z Grodziska Dolnego oraz dzieci z Nowin z programem artystycznym. Po apelu poległych, złożeniu kwiatów pod pomnikiem i krzyżem oraz mszy św. odprawionej w kaplicy na wodzie w Nowinach Horynieckich, zebrani spotkali się w miejscowej świetlicy, gdzie prezes SSPK IIWS Koła w Horyńcu Wiesław Wojtowicz przedstawił opis 70 rocznicy mordu mieszkańców Nowin, oraz odznaczonych. Medale zostały przyznane przez Zarząd Główny Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych na wniosek Zarządu Głównego SSPK IIWS. Prezes Zarządu Okręgowego w Lubaczowie SSPK IIWS Tadeusz Antonik, wraz ze Stanisławem Pacholkiem członkiem Zarządu Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Koło Miejsko Gminne w Lubaczowie i Eugeniusz Huk zastępca prezesa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Koło Miejsko Gminne w Lubaczowie, wręczyli wymienionym osobom odznaczenia: Danuta Serafin, Grzegorz Ciećka, Wiesław Wojtowicz, Bronisław Szuper, Roman Zegarlicki, Ireneusz Merta.

Wiesław Wojtowicz, Grzegorz Ciećka

Straż Pożarna wczoraj i dziś

Z początkiem sierpnia br. ukazała się publikacja pod tytułem *Straż Pożarna wczoraj i dziś*, a jej podtytuł brzmi: *20 lat Państwowej Straży Pożarnej na Podkarpaciu*. Dla Czytelników *Kresowianka*, najistotniejszą informacją jest to, że pomysłodawcą i autorem całości jest starszy brygadier mgr inż. Roman Petrykowski Zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, pochodzący z Nowego Sioła gm. Cieszanów. Jest to monumentalna praca zbiorowa wielu ludzi z: Komendy Wojewódzkiej PSP w Rzeszowie, Komend Powiatowych PSP, Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Rzeszowie, jednostek OSP i organizacyjnych współpracujących ze strażami pożarnymi np.: Polski Czerwony Krzyż, muzea pożarnicze, kluby emerytów i inne. Wartości książki nie ocenia się po ilości stron, lecz według merytorycznej zawartości. W tym wypadku książka imponuje rozmiarami (blisko 1000 stron formatu A-2 na których zawarta jest niewiarygodna ilość tekstu i zdjęć. Autor nie ograniczał się jedynie do zapowiedzi czasowych sygnalizowanej w podtytule, a treść raczej zgadza się z tytułem publikacji. Rozpoczyna krótką historią straży ogólniowych zawodowych i ochotniczych. Dalej mamy komplet informacji o strażach w poszczególnych powiatach, o działalności Komendy Wojewódzkiej w Rzeszowie. Tutaj należy podkreślić nie tylko rzetelność ale wielką sympatię do osób, które w trudnych czasach pełniły odpowiedzialne funkcje w pożarnictwie. Szczególnie dotyczy to płk. Andrzeja Bazanowskiego, któremu autor poświęca wiele miejsca. Uważam, że nikt się nie obrazi jeśli stwierdzą, że wśród braci strażackiej takiej sympatii, szacunku i podziwu nie wzbudzał do tej pory żaden komendant wojewódzki. To był KTOŚ. Autor doskonale zdając sobie sprawę z korzyści wzajemnej współpracy strażaków zawodowych i ochotników wiele miejsca poświęca tym, którzy na swych sztandarach mają wizerunek św. Floriana i zawołanie *Bogu na chwałę, ludziom na pożytek*. Jako uczestnik wielu zawodów sportowo-pożarniczych, uroczystości strażackich, zebrań sprawozdawczych w OSP druż Roman doskonale zna zaangażowanie strażaków ochotników i daje temu wyraz. Pomaga w uzyskiwaniu dotacji do zakupu sprzętu a szczególnie samochodów strażackich. W tym epokowym wydawnictwie nie pominięto historii sprzętu i pojazdów pożarniczych, których eksponaty znajdują się w kilku muzeach pożarniczych. Jest też miejsce na duszpasterstwo straży pożarnych. Warto wspomnieć, że w miesiącu sierpniu dotychczasowy kapelan diecezjalny i powiatu lubaczowskiego ks. Piotr Ciećkiewicz objął parafię w Dubinie i na jego miejsce zostanie wyznaczony inny kapłan. Osobny rozdział poświęcony jest honorowemu krwiodawstwu, w którym strażacy mają ogromne zasługi.

Chylę czoła i nisko się kłaniam wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego wydawnictwa, szczególnie naszemu krajanowi starszemu brygadierowi Romanowi Petrykowskiemu. Udowodnił on, że nasz kresowy powiat to ziemia, która wydaje ludzi wielce utalentowanych i szczerze zaangażowanych w pracę zawodowej i społecznej.

Edward Dziadula

Ostatni koncert organowy tego lata

Kiedy umilkły melodie światowej sławy kompozytorów, grane przez wirtuozów organów i innych instrumentów (saksofon, klarnet), chciałoby się zaśpiewać za Jerzym Połomskim „A mnie jest szkoda lata”. Szkoda tych muzycznych spotkań z światowej sławy artystami w lubaczowskiej konkatedrze, którzy wystąpili w III Międzynarodowych Koncertach Organowych. „To tak, jak gdyby ktoś najbliższy nagle odszedł. I zabrał radość, uśmiech, a zostawił łzy” – mówiąc słowami tej piosenki, wyrażam nadzieję, że ta muzyka wróci w lecie następnego roku, bo te międzynarodowe koncerty organowe będą zapewne kontynuowane. Cieszyć się należy, że wśród tegorocznych wykonawców byli nasi rodacy: prof. Zbigniew Kruczek, urodzony w Lubaczowie, a teraz na stałe przybywający w Belgii, tam grający i komponujący; prof. Marek Kudlicki, pochodzący z Tomaszowa Lubelskiego, mieszkający w Wiedniu, tam wykładowca i prowadzący orkiestrę, czy też z tego miasta rodacy: Rafał i Kamil Gumielowie, którzy wyruszyli na podbój świata.

W ostatnim koncercie tego lata, który odbył się w piątkowy wieczór 22 sierpnia, zagrali: Marek Kudlicki (organy) z Romanem Widaszkiem (klarnet). Koncert poprowadził ks. Rafał Sarzyński. – Program dzisiejszego koncertu obejmuje ciekawe aranżacje i niewątpliwie porcję interesującej muzyki. Po raz pierwszy w naszym koncertowym cyklu usłyszymy klarnet, bo program obejmuje szereg kompozycji na klarnet i organy oraz na organy solo – powiedział na wstępie konferansjer.

cd. na str. 9

Kosztowne ratowanie dziedzictwa żydowskiego w Cieszanowie

Nie będę pisał o historii synagogi w naszym miasteczku, a chcę się jedynie skupić na sytuacji sprzed roku i na obecnych planach związanych z tym obiektem. Zaznaczam, że nie jest to kalendarium działań a jedynie przedstawienie problemu w zarysie. Gdy miejscowa GS „SCH” Cieszanów zaprzestała użytkowania tego obiektu jako magazynu, budynek powoli stawał się ruiną. Już dużo wcześniej podczas obrad Rady Miejskiej dyskutowano jak go zagospodarować, skąd wziąć na to środki. W 1990 r. budynek został skomunalizowany i stał się własnością Gminy Cieszanów. W ubiegłym roku gdy zawalił się dach nagle pojawił się plan remontu synagogi ze środków własnych gminy i od konserwatora zabytków. Wnioskowałem aby nie rozpoczynać żadnych prac (oprócz zabezpieczenia ruin budynku) dopóki nie uzyskamy pisemnego zrzeczenia się roszczeń od strony żydowskiej, bo może być tak, że wydamy publiczne środki na nieswoje mienie. Później okazało się, że już w 2002 r. roszczenia do tej nieruchomości zgłosiła gmina żydowska. Miejscowy burmistrz podjął rozmowy w tej sprawie zapewniając wcześniej radnych, że nie rozpocznie remontu synagogi dopóki nie otrzyma dokumentów o zrzeczeniu się przez stronę żydowską jakichkolwiek roszczeń do tej nieruchomości. Zapewniał, że takie porozumienie będzie zawarte do końca 2013 roku. Burmistrz nie czekał na zakończenie rokowań i przystąpił do wymiany więzby dachowej i jej pokrycia. Był to podstawowy błąd, którego konsekwencje będą ponosić podatnicy gminy Cieszanów. Pośpiech w inwestowaniu w „nieswoje” to najgorszy doradca.

Sprawę nagłośniono, zaczęli w tej sprawie przyjeżdżać do Cieszanowa Żydzi amerykańscy, z jednej strony chwalili burmistrza i chętnie pozowali z nim do fotografii a z drugiej strony stawiali warunki, co do przeznaczenia obiektu, umieszczania w nim znaków religijnych i ewentualnego okresowego wykorzystania przez nich jako domu modlitwy (pisały o tym m.in. w styczniu tego roku *Nowiny*). Zdaniem kilku radnych Rady Miejskiej należało negocjować tak jak wójt z Wielkich Oczu, któremu po sześciu latach przekazano synagogę za darmo, gdyż zawsze oświadczał, że nie ma na wykup pieniędzy. W zawartej ugodzie najważniejszym warunkiem, jaki musiał spełnić tamtejszy samorząd, był remont obiektu. Skoro w Cieszanowie rozpoczęto remont kosztem 220 tys. zł i ujawniono zamiary dalszego finansowania (częściowy remont parteru za niecałe 120 tys. zł, w ciągu następnych lat dalsze 1.5-2 mln zł), to druga strona doszła do wniosku, że jesteśmy gminą zamożną i bez tej syna-

gogi nie będziemy funkcjonować, więc postawiono nam wysokie wymagania finansowe. Lobbowanie u rabina Edgara Glucka, u przedstawicieli Gminy Żydowskiej w Krakowie jak też u Chasydów z Nowego Yorku nie przyczyniło się (pomimo wcześniejszych deklaracji burmistrza) do korzystnego czyli „bezkosztowego” dla nas załatwienia sprawy. Trzeba było rozpocząć rozmowy z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie.

Ruiny synagogi z zawałonym dachem wraz z działką zostały wycenione na ponad 290 tys. zł. Zrzeczenie się roszczeń do tej oraz kilku innych nieruchomości objętych postępowaniem regulacyjnym miało nastąpić po zaplaceniu w trzech ratach kwoty 240 tys. zł oraz utrzymywaniem przez 12 lat cmentarza żydowskiego w czystości i porządku. Rada Miejska większością głosów uchwaliła na rekompensatę finansową 120 tys. zł. Strona żydowska nie zgodziła się na to i za niedługo zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady. Przed sesją nie przedstawiono radnym nowego projektu ugody. Podczas obrad zgłosiłem wniosek aby zaprosić przedstawicieli Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Warszawie na posiedzenie Rady w celu dalszych rozmów i negocjacji. Radni (bez merytorycznego odniesienia się odrzucili ten wniosek) i w konsekwencji głosami 10 radnych przeznaczono na rekompensatę prawie 200 tys. zł.

W tym miejscu należy zadać pytanie czy strona żydowska w wystarczający sposób udokumentowała, że działka o powierzchni 1894 m² po podziałach i w obecnym jej kształcie w dniu 01.09.1939 r. w całości należała do gminy żydowskiej i była związana tylko z funkcjonowaniem synagogi? Nie wiemy jakie wyjaśnienia, zastrzeżenia i dowody na złożony wniosek z 2002 r. o odzyskanie tego mienia złożyły władze Cieszanowa a jakie dokumenty przedstawiła strona żydowska? Widać, że sprawa nie jest jednoznaczna skoro postępowanie trwa już ponad 10 lat. Przed zawarciem ugody, w istniejącym stanie zabudowy tego terenu konieczne było wydzielanie z działki 2387/1 pasa istniejącej drogi i chodnika w celu zapewnienia niezbędnej obsługi komunikacyjnej Osiedla, przylegających domów mieszkalnych i ogródków działkowych a dopiero potem ewentualna rekompensata lub przeniesienie własności pozostałej części działki na rzecz Fundacji.

Według mnie, jeżeli zjawili się jakiś podmiot i zagospodarował obiekt oraz utworzył w nim np. 8-10 miejsc pracy to byłoby to najlepsze rozwiązanie dla naszego środowiska. Strona żydowska dobrze zdawała sobie sprawę, iż obiekt w Ciesza-

nowie nie jest atrakcyjny pod względem komercyjnym, że za kilkaset tysięcy zł ruin budynku nikt nie kupi m.in. ze względu na warunki jakie postawi konserwator zabytków oraz na potrzebę poniesienia nakładów idących w miliony złotych. Każdy ewentualny nabywca będzie się liczył, że w obiekcie związanym z kultem religijnym nie będzie swobodnie handlował, ani nie urządzi w nim restauracji czy dyskoteki. Żaden prywatny inwestor - nie mając pewności odzyskania poniesionych nakładów - nie będzie kupował zrujnowanego zabytku aby w nim zorganizować placówkę kulturalną, bo ta jest nieopłacalna. Pomysł remontu bożnicy sam w sobie nie jest zły, tylko sposób jego „przejęcia” po fakcie wcześniejszego rozpoczęcia renowacji jest niekorzystny dla gminy Cieszanów.

Ważna jest też kwestia przyszłego użytkownika tego obiektu. Ma być to filia ośrodka kultury lub pomieszczenia dla seniorów. Pomieszczeń dla spotkań seniorów w naszym miasteczku jest wystarczająca ilość a sfinansowanie utrzymania tak dużego obiektu wykluczy możliwość przekazania go im w użyczenie czy dzierżawę. Jest to chybiony pomysł, jak twierdzenie że miejscowa orkiestra czy Towarzystwo Muzyczne będzie w stanie utrzymać cerkiew, która ma być odrestaurowana i przeznaczona na salę koncertową. Koszty utrzymania jak zwykle spadną na samorząd czyli na nas mieszkańców gminy.

Pozostało ustosunkować się do honoru i rozsądku organizacji żydowskich i ich przedstawicieli upominających się o wysokie odszkodowanie za tę nieruchomość. Naszą gminę w większości zamieszkuje rolnicy o spracowanych rękach, których rodziny ciężko doświadczyła II wojna światowa. Goście zagraniczni wyznania mojżeszowego, którzy przyjeżdżają oglądać bożnicę doskonale wiedzą, że w 1944 r. Cieszanów został spalony prawie doszczętnie. Myśmy nie zdewastowali synagogi i nie zniszczyli miejscowego kirkutu ale zrobili to hitlerowcy. Wysuwający roszczenia wobec nas powinni wiedzieć jak rabowano i zabijano nas Polaków na tutejszej ziemi, powinni wiedzieć co działo się z Polakami na terenach dzisiejszej Ukrainy i Białorusi i jakie Polska otrzymała odszkodowania za nasze mienie od ZSRR. Przyjeżdżają do nas ludzie wykształceni, którym przypominę słowa Lwa Tolstoja *Nawet pracza nie przychodzi po pieniądze do domu, który się spalił*. Myśmy powinni być nagrodzeni za opiekę nad tą synagogą, gdyby nie miejscowy GS to, nie wiem co by z niej zostało. Pełnomocnicy i przedstawiciele ZGWŻ i FODŻ trochę zrozumienia, dobrej woli, skromności.

radny Rady Miejskiej w Cieszanowie Wojciech Broż



R. Widaczek i M. Kudlicki

cd. ze str. 8

Na program ostatniego III Międzynarodowego Koncertu Organowego, który odbył się w piątkowy wieczór 22 sierpnia w lubaczowskiej konkatedrze złożyły się utwory znanych kompozytorów. Najpierw usłyszeliśmy na organy „Preludium i fugę g-moll” Dietricha Buxtehude (1637-1707). Jednego z genialnych kompozytorów Wolfganga Amadeusa Mozarta (1756-1791) usłyszeliśmy „Koncert klawesynowy A-dur, cz. III Adagio”. Spośród 1200 wspaniałych dzieł, w tym ponad 600 pieśni napisanych przez austriackiego kompozytora, prekursora romantyzmu w muzyce Franza (Franciszka) Schuberta zabrzmiała bez słów, zagrana na organach i klawecie popularna pieśń „Ave Maria”. Z polskich kompozytorów usłyszeliśmy: „Preludium - Adoremus” Feliksa Nowowiejskiego i „Etiudę E-dur” Fryderyka Chopina. Włoski kompozytor urodzony w 1928 roku Ennio Morricone jest autorem muzyki do ponad 500 filmów, a jego płyty sprzedają się w ok. 70 milionach egzemplarzy. W lubaczowskiej konkatedrze zagrana została muzyka z filmu „Misja”. Rosyjski kompozytor i pianista Sergiej Rachmaninow jest autorem Czternastu Pieśni. W Lubaczowie wykonana została jedna z ostatnich opublikowanych w 1912 roku „Wokaliza”. Na zakończenie koncertu wykonany został utwór „Fantazja” (1953) polskiego kompozytora i organisty Augustyna Blocha.

Zarówno wykonawcy jak i miłośnicy muzyki powiedzieli sobie: Do zobaczenia i usłyszenia za rok!

Adam Łazar

Kronika Policyjna**15 lipca**

W Rudzie Różanieckiej nietrzeźwy Leszek W. z Nowego Lublińca podróżował motocyklem WSK.

16 lipca

W Nowym Siole Janusz C. z Dachnowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Passat.

W Puchaczach Krystian Z. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Renault Leguna. Z kolei w Wielkich Oczach Adam G. poprzez jazdę rowerem w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

17 lipca

W Lubaczowie Piotr S. z Wielkich Oczu w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Polo.

22 lipca

W Lubaczowie Rafał K. z Futor naruszył zakaz poprzez kierowanie samochodem Seat.

W Krowicy Lasowej Henryk R. z Lubaczowa w stanie nietrzeźwym kierował busem a Tomasz K z Krowicy Hołodowskiej również będąc po wódce prowadził samochód osobowy.

24 lipca

W Lubaczowie Bolesław N. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Renault Laguna.

W Nowej Grobli Dariusz T. z Bihali w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Astra. A w Lubaczowie Roman R. z Opaki w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Peugeot.

27 lipca

W Lubaczowie Alicja K. z Nowego Brusna i Dariusz K. z Lisich Jam mimo zakazu w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

Z Baszni Dolnej do Młodowa w stanie nietrzeźwym samochodem VW Golf przybył Stanisław P.

W Starym Lublińcu Jan T. z Dolin poprzez kierowanie motorowerem Hand Long naruszył zakaz.

W Horyńcu Wiesław R. z Huty Kryształowej w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Daewoo Tico.

28 lipca

Aż z Radruża do Lubaczowa w stanie nietrzeźwym samochodem osobowym przybył Mieczysław G.

W Rudzie Różanieckiej Emilian W. poprzez jazdę rowerem naruszył zakaz. Zakaz naruszył również kierując samochodem Seat Cordoba Krzysztof S. z Huty Różanieckiej.

30 lipca

W Lubaczowie Alicja K. z Nowego Brusna w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem.

W Wielkich Oczach Michał Ł. z Kobylnicy Wołoskiej w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Ursus.

31 lipca

W Narolu Wsi doszło do pożaru stodoły. W akcji gaśniczej uczestniczyło ponad 40 strażaków. Po ugaszaniu pożaru, funkcjonariusze przeszukując pogorzelisko, znaleźli zwęglone zwłoki. Policjanci pod nadzorem prokuratora wykonali oględziny miejsca zdarzenia, zebrali ślady i przesłuchali świadków. Prawdopodobnie ofiarą pożaru jest 49-letni właściciel posesji. Trwają ustalenia okoliczności i przyczyn pożaru.

3 sierpnia

W Tymcach Józef S. z Baszni Dolnej w stanie nietrzeźwym mimo zakazu podróżował rowerem.

4 sierpnia

W Polance Horynieckiej Mateusz C. z Nowego Brusna skradł Marii O. motorower Leike.

W Łukawicy Mieczysław B. poprzez kierowanie samochodem VW Golf w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

5 sierpnia

W Krowicy Samej Mariusz P. z Budomierza w stanie nietrzeźwym podróżował samochodem Mazda. Z kolei w Baszni Dolnej Zbigniew S. będąc po wódce kierował samochodem Fiat.

7 sierpnia

W Lubaczowie Mateusz C. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Passat.

8 sierpnia

W Łukawicy Szymon P. poprzez kierowanie samochodem Opel Astra w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

10 sierpnia

Na trasie Narol – Podlesina Hubert M. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód VW Golf. A w Wielkich Oczach Piotr R. w stanie nietrzeźwym podróżował motorowerem Romet.

W Skolinie Edward F. będąc po wódce wyruszył motorowerem w podróż.

**KRONIKA
POLICYJNA****12 sierpnia**

Bogusław D. ze wsi Tymce w stanie nietrzeźwym wybrał się samochodem Renault do Baszni Dolnej.

13 sierpnia

Policjanci ruchu drogowego z Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie, patrolujący teren gminy Wielkie Oczy, zatrzymali do kontroli kierujących dwoma skuterami. Okazało się, że 50-letnia kobieta i 57-letni mężczyzna są małżeństwem, mieszkającym w gminie Laszki. Ponieważ funkcjonariusze mieli wątpliwości co do stanu ich trzeźwości, zostali oni przebadani na alkohol. Podejrzania potwierdziły się. U kobiety urządzenie pokazało promil alkoholu, a u jej męża 0,6 promila. Funkcjonariusze przerwali wakacyjną wycieczkę, a nietrzeźwe małżeństwo musiało wrócić do domu pieszo.

14 sierpnia

Mieszkanca Lubaczowa robiąc zakupy w sklepie, utracił swój portfel z zawartością ponad 2 tysięcy złotych. Policjanci natychmiast przystąpili do działania, rozpytali pracowników sklepu oraz innych placówek handlowych w rejonie zdarzenia. Zebrane przez funkcjonariuszy informacje pozwoliły na typowanie sprawcy. Podejrzanie padło na 22-letnią mieszkankę gminy Oleśzyce, więc policjanci postanowili ją odwiedzić. Już na początku rozmowy, kobieta dobrowolnie wydała przywłaszczony portfel, z całą jego zawartością. Ponadto twierdziła, że chciała oddać portfel w późniejszym terminie, choć znalazła go nieopodal budynku Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie. W Lubaczowie Alicja K. w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem.

15 sierpnia

Lubaczowska Policja została poinformowana przez mieszkańca gminy Narol o kradzieży pieniędzy. Z relacji zgłaszającego wynikało, że sprawca wykorzystał jego nieobecność, włamał się do zamkniętej szafy, skąd ukradł 3800 złotych. Policjanci wykonali oględziny, zebrali ślady i szczegółowo rozpytali domowników. Posiadane przez funkcjonariuszy informacje pozwoliły na typowanie sprawcy. Podejrzanie padło na 52-letniego brata poszkodowanego, który zamieszkiwał wraz z nim. Mężczyzna zaraz na początku rozmowy z policjantami przyznał się do kradzieży i wydał im pieniądze, które wcześniej ukrył na strychu.

16 sierpnia

W Chotylubiu Marcin S. pomimo zakazu podróżował rowerem.

W Wielkich Oczach Krzysztof Z. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Skoda.

17 sierpnia

W Narolu Zbigniew Z. pomimo zakazu podróżował motorowerem Vento a w Lubaczowie Jan M. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę motocyklem Yamaha.

W Lubaczowie 29-letni mieszkaniec Lubaczowa kierujący sportowym jednośladem, zbliżając się do skrzyżowania ulic Unii Lubelskiej i Konopnickiej stracił panowanie nad motocyklem, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z prawidłowo jadącym z naprzeciwka audi. Na szczęście w groźnie wyglądającym zdarzeniu nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. Potłuczony motocyklista trafił do szpitala, gdzie został przebadany przez funkcjonariuszy na trzeźwości. Policyjny alkomet wskazał u niego prawie 2 promile alkoholu.

18 sierpnia

W Lubaczowie Alicja K. w stanie nietrzeźwym pomimo zakazu podróżowała rowerem.

20 sierpnia

W Lipiu Mirosław B. w stanie nietrzeźwym i mimo zakazu kierował samochodem VW Golf.

21 sierpnia

W Opacie Tomasz K. w stanie nietrzeźwym pomimo zakazu kierował samochodem Seat Ibiza.

Policjanci z lubaczowskiej komendy i funkcjonariuszy Granicznego Referatu Zwalczania Przestępczości Izby Celnej w Przemyśle zatrzymali do kontroli drogowej osobowego forda, którym kierował 51-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego. W bagażniku funkcjonariusze natrafili na cztery foliowe worki z nieoszlifowanym bursztynem o łącznej masie około 21 kilogramów i wartości około 40 tysięcy złotych. Policjanci zatrzymali posiadacza niecodziennego ładunku do wyjaśnienia. Sprawa ma charakter rozwojowy. Policjanci posiadając konkretne informacje przeprowadzili serię przeszukań na terenie woj. mazowieckiego, gdzie ujawnili i zabezpieczyli kolejne 180 kilogramów bursztynu i prawie 170 tysięcy dolarów w gotówce o łącznej wartości około miliona złotych. Gotówka została zabezpieczona na poczet kar, jakie grożą mężczyźnie. 51-latek przyznał się policjantom, że bursztyn kupił na Ukrainie i przemycił do Polski.

24 sierpnia

82-letnia mieszkanka gminy Lubaczów, cierpiąca na demencję starczą, wyszła z domu z zamiarem udania się do lasu na grzyby i do późnego popołudnia nie wróciła. Po nieudanych poszukiwaniach, rodzina zaginionej postanowiła zawiadomić o tym fakcie Policję. Do akcji dołączyli strażacy z państwowej i ochotniczej straży pożarnej, oraz funkcjonariusze straży granicznej z Lubaczowa i Horyńca Zdroju. Łącznie 33 funkcjonariuszy oraz policyjny pies tropiący przystąpiło do przeszukiwania maszyn leśnych gminy Lubaczów. Po niespełna dwóch godzinach intensywnych poszukiwań, kobietę

odnalazł funkcjonariusz OSP z Baszni Dolnej. Zaginiona przebywała na mokradłach leśnych oddalonych od jej miejsca zamieszkania ponad 3 kilometry. Wyżębiona i zmęczona 82-letnia kobieta karetką pogotowia została przewieziona do lubaczowskiego szpitala.

25 sierpnia

Policjanci z lubaczowskiej komendy zostali powiadomieni o ataku pedofila, który miał miejsce na terenie gminy Narol. Ofiarą padła 10-letnia dziewczynka, która została zwabiona przez mężczyznę pod pozorem pokazania mu kościoła i plebanii. Dziecko wsiadło do jego samochodu i zostało wywiezione do lasu. Następnie mężczyzna grożąc dziewczynce śmiercią zmusił ją do odbywania go w miejscu intymnym. Nie doszło do gwałtu. W pewnej chwili mężczyzna polecił dziecku wysiąść z samochodu i nazbierać liści. Dziewczynka wysiadła, wówczas pedofil odjechał. O wszystkim opowiedziała rodzicom, a ci natychmiast zawiadomili Policję.

Policjanci po niespełna dwóch godzinach od zgłoszenia zidentyfikowali sprawcę przestępstwa, oraz pojazd którym się poruszał i rozpoczęli działania pościgowe, które przebiegały przez cztery województwa: podkarpackie, lubelskie, małopolskie i świętokrzyskie. Dwa dni później trop zaprowadził policjantów pod jeden z hoteli w Busku-Zdroju. Sprawca przestępstwa, 49-letni mieszkaniec województwa małopolskiego. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do lubaczowskiego aresztu. Po sprawdzeniu w policyjnych kartotekach okazało się, że w przeszłości był już notowany za pedofilię, gwałt, wymuszenia rozbójnicze, oszustwo, włamania i kradzieże, za które odsiadywał wyroki pozbawienia wolności. Na wniosek Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie i lubaczowskiej Prokuratury Rejonowej sąd tymczasowo aresztował podejrzanego na 3 miesiące.

27 sierpnia

Dyżurny lubaczowskiej komendy Policji otrzymał telefoniczne zgłoszenie o zaginięciu 83-letniego grzybiarza. Z uwagi na złe warunki atmosferyczne, oraz podeszły wiek zaginionego, policjanci natychmiast przystąpili do poszukiwań. Do obsługi zdarzenia zostali skierowani wszyscy wolni policjanci, przewodnik z psem tropiącym, poproszono także o pomoc ochotniczą i państwową straż pożarną. W trakcie poszukiwań szczęśliwie okazało się, że rodzina odnalazła zaginionego. Mężczyzna nie wymagał pomocy medycznej, był lekko zmarznięty i przemoczony, został przekazany pod opiekę swojej córce.

Listy

Pani Edyta Walczak – w wywiadzie: „*Powiatowi jak tlen potrzebni są inwestorzy*” odpowiada Pani cyt. „*Horyniec Zdrój (to) swoista perełka lubaczowszczyzny*”

1- Zgadzam się w 100% z tą opinią, tylko że od 30 lat niedokończona jest droga woj.867(Sieniawa-Hrebennie) na odcinku Werchrata - granica woj., co blokuje połączenie Horyńca z: Tomaszowem, Zamościem, Lublinem, Warszawą a nawet z Gdańskiem - skąd kuracjusze przyjeżdżają do Sanatorium np. KRUS. Pytanie - co zamierza **PO-Lubaczów** uczynić w tej kwestii?

2- Następną blokadą Horyńca, to BRAK dokończenia drogi powiatowej z Brusna do Łowczy, zaledwie ok.5km - utworzyłaby ona połączenie dla Horyńca z drogą woj.865 (Jarosław[E-4] - Bełżec[E-17]) w Pławowie. Dodatkowo kuracjusze wjeżdżaliby pomiędzy dwa sanatoria i nie musieli objeżdżać całego Horyńca, nakładając drogi, spalając więcej benzyny, oszczędzając czas i bez zbędnej irytacji jak obecnie w Werchracie gdzie nie ma do dzisiaj (!!) tablicy drogowej informującej o skręceniu do Horyńca. Ona jest ale **ZA** zakretem! **Pytanie**- co zamierza **PO-Lubaczów** uczynić w tej sprawie bo jest już od 7 lat u władzy?

3- Na (str.1) jest pytanie o propozycje czy rady na ożywienie miasta i powiatu, odpowiada Pani cyt. „*...kontynuacja inwestycji infrastrukturalnych, zwiększających atrakcyjność inwestycyjną*” - ale na (str.3) - sama Pani stwierdza niestety, że cyt. „*...ale inwestorów wciąż brak*”. To znaczy nie tędy droga do rozwoju. Moim zdaniem - jeżeli jakkolwiek starosta, burmistrz czy wójt - myśli, że wystarczy doprowadzić do placu: prąd, wodę, kanalizację i gaz i już zbiegną się inwestorzy i będą budować zakłady produkcyjne, to jest w totalnym błędzie i świadczy tylko o tym, że ten ktoś **nigdy sam** nie stworzył żadnego miejsca pracy. Dzisiaj nowe miejsce pracy to koncepcja główna i setki drobnych spraw do załatwienia, ale streścić się dają do 3 zasadniczych problemów do rozwiązania:

3a- zapotrzebowanie na produkt, jaki?

3b- wiedza jakie użyć maszyny, jak i z czego go wykonać, zapakować itp?

3c- no i gdzie ten produkt(y) sprzedać, a następnie rozliczyć wszystkie koszty, nowe zakupy, zapłacić . należne podatki zgodnie z biurokacją, itp? Ja myślę, że gdyby ok. 160 mil. zł. zainwestowanych w nowe przejście graniczne w Budomierzu, poszło na modernizację „zamek” i „mleczarni” - to na pewno do dzisiaj byłoby ponad 100 miejsc pracy, własna produkcja. Co mamy? Informację zaraz obok na 1str. cyt. „*Usiłowanie przemytu papierosów*

w Budomierzu” - a miało być ożywienie, inwestycje i nowe miejsca pracy.. **Pytanie** - jaki jest Pani osobisty komentarz w tej kwestii?

4- Zaprosiła Pani Premiera (PO) do odwiedzenia Lubaczowa i Rudki k.Brusna - co oceniam pozytywnie. **Pytanie** - czy była dyskusja np. o nowych „zamek” lub „mleczarni” dla Lubaczowa i co konkretnie obiecano?

Pan Jan Szczepański - w art. „*130 lat linii kolejowej Sokal-Jarosław*” mówił, że cyt. „*Przez ostatnie 30 lat nic na niej nie zrobiono*.” - co jest bezspornym faktem. Dalej ostrzega, że cyt. „*Gdy na modernizację tej linii nie zostaną przeznaczone środki finansowe, to przestanie ona istnieć*”. Ma Pan 100% rację, ale to jest moim zdaniem argument patriotyczny a nie ekonomiczny. Ekonomiczne będzie wtedy gdy wskaże się możliwość uzyskania zysku czyli zwrotu „*przeznaczonych środków finansowych*” - a takim argumentem jest np. idea „**TIRy na tory**” od Werchraty do - Zgorzelca, co da taką oszczędność na paliwie, że proponowana inwestycja zwróci się już za 1 rok (pisał o tym Kresowiak...) a wtedy linia Munina-Werchrata ma realne szanse stać się cyt. „*oknem*”.

Z poważaniem - Jan Zuchowski dr n med.

Po przeczytaniu wywiadu z Edytą Walczyk ma się wrażenie że jeśli nas wybierze *młód i szynkę* *jeść będziecie*. Nasza lubaczowska *samochwala* mianuje się asystentką wojewody podkarpackiego ale nie dowiadujemy się niczego o efektach tak bliskiej współpracy z przedstawicielem Rządu na Podkarpaciu. Uśmiechnięta osoba (na zdjęciu) milczy o efektach wizyty premiera w powiecie lubaczowskim, chociaż minęło już 5 miesięcy. Czyżby na zorganizowaniu tej wizyty aktywność powiatowej liderki PO się skończyła? Gdzie jest jej skuteczność działania? Czytając tekst wywiadu ma się wrażenie, że Starostwo oraz wójtowie i burmistrzowie nic nie robią tylko czekają na pomoc p. posłów: Zbigniewa Rynasiewicza, Marka Rząsy i Tomasza Kuleszy (samo otwarcie biur niczego jeszcze nie przyniosło). Dobrze, że chociaż zauważyła wybudowanie przez wójta W. Kapła Kresowej Osady. Pani Edyta unika słowa bezrobocie, gdyż trzeba by odpowiedzieć jak go zmniejszyć. O tym, że w powiecie lubaczowskim potrzebne są inwestycje, to wie każdy mieszkaniec i nie jest to stwierdzenie odkrywcze jak powiedziała udzielająca wywiadu. Osoba mająca takie wpływy u najwyższych decydentów w województwie i kraju powinna mieć nie tylko wizję ale i konkretne propozycje dla Lubaczowa i powiatu, powinna nieść sztafardę, pod którą nie tylko schronią się maluczcy ale będą pod nim walczyć o rangę naszej małej ojczyzny. Zresztą dla powiatu nie doczytałem. Z drugiej strony trzeba odnotować pozytywny aspekt tego wywiadu. Pokazana została młoda, ambitna osoba, zaangażowana politycznie, mająca dużo zapału do zmian na lepsze w naszym powiecie. Tylko czy to jest jedynie wykorzystanie momentu skoku na stanowisko i kasę, czy faktyczne bezinteresowne poczucie misji? To pokaże czas, oświadczenie czekam na to drugie.

Stanisław Z. Lubaczów

Artykuł „Werchrata – Gospodarstwo Ogrodnicze” skłonił mnie do głębszej refleksji. Okazuje się, że w powiecie i terenie nękanym bezrobociem pojawiają się przedsiębiorcy, którzy potrafią osiągnąć sukces. Mała jest nadzieja, że do odległego przygranicznego powiatu przywędruje inwestor i tu zbuduje fabrykę produkującą np. naczynia kuchenne. Zresztą dla powiatu o walorach przyrodniczych ten rodzaj produkcji byłby nawet niekorzystny. Skoro jesteśmy powiatem rolniczym, to w tym kierunku winien iść jego rozwój. Klasycznym na to przykładem jest wspomniane gospodarstwo. I znowu zaskoczenie, jego właścicielami są ludzie aż z Janowa Lubelskiego. Chwała im za to. Szkoda tylko, że takich odważnych, przedsiębiorczych osób jest wciąż za mało. Można też rzec a gdzie miejscowi? Teren powiatu pozbawiony przemysłu o bogatych walorach przyrodniczych jest wciąż potężnym rezerwuarem rozwoju plantacji borówki, truskawki, malin i innych owoców oraz warzyw. Takim inicjatywom władze samorządowe winny udzielać wszelkiego możliwego wsparcia.

Stanisław Kowalczyk Lubaczów

Z przerażeniem obserwuję jak moje miasto Lubaczów z roku na rok staje się coraz bardziej szkaradne. Wszystko za sprawą reklam. Występuje ich coraz więcej. I co gorsza wypycha się je na siłę właśnie w miejsca najbardziej widokowe. Przy skrzyżowaniach ulic, placach, na ścianach budynków bardziej rzucających się w oczy. Wiadomo konkurencja między firmami jest coraz większa i aby się przebić reklama jest coraz bardziej nachalna nie licząc się z elementarnymi normami estetyki.

Szereg miast w tym Rzeszów rygorystycznie i konsekwentnie zabrał się za te sprawy. Właściciele reklam które szpecą miasto są dyscyplinowani a nawet ponoszą kary. W naszym mieście odnoszę wrażenie nikt nad reklamami nie panuje. Po prostu każdy chętny stawia je tam gdzie chce. Tymczasem jeśli pragniemy aby do nas trafiaли turyści i wywozili z miasta miłe wrażenie winniśmy się zabrać za dziko upowszechniane reklamy. Przecież mamy Towarzystwo Miłośników Lubaczowa, liczące się środowisko plastyków, malarzy i im szczególnie winna leżeć na sercu wygład naszego miasta.

Krystyna N. Lubaczów

Stypendia im. posła Jędrzeja Zuchowskiego

Z prawdziwą radością i satysfakcją przesyłam listę najlepszych Uczennic i Uczni w 2014 r., którzy otrzymali najwyższe oceny z wszystkich przedmiotów w tym ze sprawowania się, oraz Stypendia im. posła Jędrzeja Zuchowskiego.

Liceum w Lubaczowie:	Ewa Bundyra Id	średnia ocen	: 5,10
	Monika Nicpoń IIa		: 5,12
Gimnazjum w Oleszycach:	Marcelina Presz I		: 5,29
	Bartłomiej Babula III		: 4,94
Gimnazjum w St. Dzikowie:	Dagmara Buksak		: 5,64
	Izabela Krubnik		: 5,64
	Maciej Puchalski		: 5,00
Gimnazjum w Narolu:	Anna Kowalczyk I		: 5,29
	Karolina Krawczyk Ib		: 5,24
	Mateusz Kozak Ib		: 4,65
	Adrian Wolańczyk Ib		: 4,53
	Joanna Wołoszyn IIa		: 5,25
	Joanna Hajduk IIa		: 5,06
	Hubert Borkowski IIa		: 5,19
	Łukasz Koperwas IIa		: 5,19
	Magdalena Pogudź IIIa		: 5,36
	Dominika Małysz IIIb		: 5,00
	Piotr Stupak IIIb		: 4,50
	Hubert Jaremkowski IIIb		: 4,57
Szkoła Podstawowa w Narolu:	Marta Nisztuk IV		: 5,17
	Monika Wiciejowska IV		: 5,00
	Sebastian Zarębski IV		: 4,93
	Maciej Piątek IV		: 5,09
	Daria Patałuch V		: 5,09
	Kinga Nisztuk V		: 5,00
	Hubert Małysz V		: 5,09
	Tomasz Wiciejowski V		: 5,00
	Aleksandra Dudek VI		: 5,36
	Zuzanna Wielgosz VI		: 5,17
	Patryk Pacanowski VI		: 5,08
	Sebastian Lasota VI		: 5,08.

Składam Wszystkim Nagrodzonym same serdeczne GRATULACJE!

Mam nadzieję, że Nagrody i publikacja w Kresowiaku będą impulsem do dalszej - systematycznej nauki. *Pozdrawiam Was - Jan Zuchowski dr n med.*

Zmierzch lata – pierwsze dni jesieni

Po burzach, wichurach, ulwach

Znużone lato napawa nas ciszą

Ukojone żywioły zamilkły strudzone

Sierpniowe noce chłodem dyszą

Mgławie obłoki na błękiecie wiszą

Wrzesień w łagodnej aurze jesieni

Ogrody szalone, całe w bujnych kwiatach

Tu cisza spokojna, słońce taskawe

I ma w nostalgicznych klimatach

W leniwym dosycie spełnionego lata

Janina Szajowska

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych.

Twój mój ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz,

albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.



Lokalna Grupa Działania

„Serce Rostocza”

z siedzibą w Cieszanowie

„Projekt dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich”

Śladami cieszanowskich legend

„Śladami cieszanowskich legend” to tytuł projektu realizowanego przez Lokalną Grupę Działania „Serce Rostocza” w Cieszanowie przy wsparciu finansowym z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich oraz Gminy Cieszanów.

Działania związane z wnioskiem rozpoczęliśmy w czerwcu br.. Uczestnicy projektu (łącznie 50 osób: dzieci i młodzież, osoby starsze oraz uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Cieszanowie) są już po warsztatach integracyjnych, plastycznych, „uczymy się nawzajem” oraz warsztatach teatralnych i twórczych. Wszystko co dzieje się w projekcie ma związek z cieszanowskimi legendami. Na początku regionaliści zapoznali uczestników z miejscowymi podaniami, które następnie zostały spisane i przedstawione w rysunku w trakcie warsztatów.

Z obserwacji podczas realizacji projektu wynika, iż niewiele osób zna rodzime legendy i podania, co utwierdza nas w słuszności podjętych działań. Znajomość legend jest naszym zdaniem istotną częścią tożsamości z regionem. Wśród uczestników projektu największym zainteresowaniem cieszy się „Legenda o chytrym Żydzie”, którego karczma zapadła się w trakcie wielkopiątkowej biesiady oraz „Podanie o krzyżu z kogutem” ustawionym w Wielkim Lesie w Nowym Siole.

Aby pokazać szerszej publiczności zarówno pracę osób zaangażowanych w projekt jak i przybliżyć legendy, zostaną one przedstawione w formie inscenizacji. Wydamy też tematyczną publikację. Podsumowaniem wszystkich działań w projekcie będzie „Parada cieszanowskich legend”, która odbędzie się 7 września br. w Kowalówce.